DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje sie od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8 **W Żytomierzu** w księgarni p. F. Zieńkiewiczowej, ul. Kijowska

S † P

MARYA DZIEWANOWSKA

zakończyła życie wczoraj, dnia 19 listopada, we wsi Nebylówce. o czem stroskany mąż, matka i dzieci zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych.

Po sprowadzeniu zwłok, pogrzeb odbędzie się w Kijowie.

O dniu pogrzebu będzie zawiadomienie osobne.

Tekla z Sulatyckich Jełowicka przeżywszy lat 47, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu w Krakowie, d. 29 list. 1907 r. Pogrzeb odbędzie się w Kodymie w czwartek, d. 5 grudnia (22 listopada) 1907 r o g. 11 przedpołudniem. 4211r

TEATR SOŁOWCOWA. Dyrekcya I. Duwan-Torcowa.

Jutro, 21-go listopada, w południe, po cenach zniżonych: **„Uriel Akosta"**, wieczorem: **„O pewnym błaźnie"**.— Dnia 22-go listopada: **„Wesele Zobeidy"** i **„Kobieta ze sztyletem"**. — Dnia 23-go listopada, benefis p. Dagmarowa: **„Orlątko"**. Dnia 25-go listopada, w południe, przedstawienie-odczyt, preleg. Aleksandrowski, temat: **„Twórczość A. P. Czechowa"** i **„Trzy siostry"**, dram. w 4-ch akt. Dnia 26-go listopada, po cenach dostępnych: **„Duch ziemi"**. W próbach: **„Intermezzo"**, kom. w 3-ch akt. Sznitzlera, **„Ładniutka"** Najdienowa, **„Talizman"** Fulda, **„Róże"** Sudermana i **„Zaczarowane koło"** Rydla.

Administrator: W. Bołchowskoj.

TEATR MIEJSKI. Dyrekcya S. Brykina.

Jutro, dnia 21-go listopada, dwa przedstawienia po cenach dostępnych w południe, op.: **„Sniegurczka"**, uczestniczą pp.: Bałanowska, De-Ribas, Delmas, Prawdina; pp.: Dolinin, Adrejew, Szuwanow i inni. Początek o godz. 12 i pół po południu, wieczorem, po cenach zwyczajnych, op.: **„Carmen"**, uczestniczą pp.: Szmidt, Czaplińska; pp: Mosin, Sokolskij, Tichonow. Początek o godz. 7 i pół wiecz.—W czwartek, dnia 22-go listopada, op.: **„Cesarz cieśla"** — Dnia 23-go listopada, na korzyść biednych uczennic zakł. nauk. N. Bykowskiej. op.: **„Eugeniusz Onégin"** i żywe obrazy. — W sobotę, dnia 24-go listopada, 1-szy raz w Kijowie, op.: 1) **„Madadżara"** (Siostra Beatricze), 2) **„Dwa Pierroty"**.

TEATR MAŁY KRAMSKIEGO. (Kreszczatik 15. Telefon Nr 13).
Operetka rosyjska, dyrekc. **A. A. Tonni i N. I. Werroni**, reżyseruje

M. DMITRIJEW.

Dziś, dnia 20-go listopada przedstawienia nie będzie. — W środę, dnia 21-go listopada, **„Wesoła wdówka"**, w 2-im akcie huśtawki!! W 3-im akcie efektowny pochód artystów na salę widzów. Żywe kwiaty!! po przedstawieniu rozpocznie się wielki **„Bal maskowy"**. Podczas maskarady wielkie „divertissement" baletowe. **Dwie orkiestry**. Tańce do g. 3-ej w nocy. Osoby, które chcą być na maskaradzie winne dopłacać do biletu wejściowego 50 k. Wejście na maskaradę po przedstawieniu dla kobiet po 1 rb., dla mężczyzn 1 rb. 60 kop., dla studentów 75 k.—W czwartek, d. 22 listopada, po raz 2-gi nowość: **„Bandyci"**, w 3 akt., wielkie powodzenie. Osoby, które kupiły bilety do pierwszych ośmiu rzędów (1—158), zechcą zajeżdżać od strony ul. Instytuckiej. Bilety sprzedaje codziennie kasa teatru od g. 10—2 i od g. 5-ej do ukończenia przedstawienia.

Cyrk Jutro, dnia 21-go listopada, wielkie przedstawienie świąteczne w 8-ch oddziałach. **Pierwszy występ znanej kobiety-strzelca Miss Wincester.** Po raz 8-ci „Żywy człowiek pod automobilem". W 3-cim oddziale walka francuska, nazwiska zapaśników będą ogłoszone jutro. 3309-„-46

KALENDARZ.

20 (3) Wtorek — Feliksa.
21 (4) Środa — Tomasza.
22 (5) Czwartek — Horona M.
23 (6) Piątek — Klemensa.
24 (7) Sobota — Jana.
25 (8) Niedziela — Katarzyny.
26 (9) Poniedz. — Konrada.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 od południu codziennie oprocz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Stanisław Wyspiański.

Wyspiański nie żyje...

Wieść ta, do głębi każdą duszę polską wstrząsająca, nadbiegła ku nam w wigilię rocznicy listopadowej, w chwili, kiedy z kanclerskiej trybuny sejmu pruskiego padło złowrogie i potworne hasło, głoszące nam — zagładę...

W trwożnych przedwieczornych godzinach, poprzedzających zaranie nowej, a strasznej walki, tajemnicze w swych wyrokach przeznaczenie odebrało nam genialnego twórcę, który nad wzmożeniem i odrodzeniem ducha narodu pracował.

Odszedł w wieczność największy polski poeta współczesny, jeden z największych duchów twórczych, którzy w Panteonie nieskończoności rządy dusz polskich sprawują, bronią je od zwątpień i trwogi, krzepią mocą, która ból godzin pogromowych zmaga, i wiodą ku niebosiężnym szczytom — do słońca.

Sztuka Wyspiańskiego nie z otchłani nieuchwytnych abstrakcyi, nie z przeczulonych umiłowań czystego piękna, lecz ze swojskich pierwiastków, któremi się karmi dusza narodu, treść swoją brała.

Łamiąc formy stare, nie brał nowych ze świątnic cudzych i ołtarzy obcych, lecz stwarzał je mocą genialnych wizyi, poczuciem narodowem owianych i w duchu polskim poczętych.

Cała twórczość zmarłego z uczuć i natchnień ojczystych wytrysła i nieskazitelnie polskim swym kształtem i treścią uczyniła go olbrzymem poezyi i sztuki narodowej — największym w dobie obecnej, jednym z największych w przestworzu wieków zgasłych.

Wyspiański nie jest własnością garści wybranych, on jest własnością całej cierpiącej, czuwającej i kochającej Polski...

Jest naszym...

Jednym z największych, najpotężniejszych i — najukochańszych.

A jednak nie całej Polsce był dostatecznie znanym, bo smutne warunki naszej łańcuchowej egzystencyi pod strażą więzienną trzymały najdroższe skarby jego duszy—olbrzymiej i twórczej.

Będąc atoli nieznanym, nigdy nie był nam obcym... On zawsze był ukochanym i blizkim — w przeczuciu...

Zbolała dusza smutnego narodu zawsze go pożądała, jako głosu budzącego sumienie, jako świetlanego wskaźnika — przyszłości...

Był dla nas koniecznością... Więc przyszedł, był z nami i nie odszedł...

Wyspiański nie umarł...

On dopiero żyć rozpoczyna w tej smutnej i życie spragnionej duszy polskiej.

Gdy skończą się hołdy żałobne, które stary Kraków w imieniu powszechności naszej wielkim zwłokom składa, roz-

pocznie się zwycięska wędrówka poety z piersi do piersi i z serca do serca...

Gdy umilkną krakowskie dzwony cmentarne, wśród ponurego rozjęku groźby pruskiej i westchnień ludu, który ma cierpieć, pójdzie po naszych polach i borach, odbije się od skalnych wirchów tatrzańskich i zanurzy w lustrzanej piersi wód ojczystych wieść dobra i hasło poety potężne. —

...Dusza polska w miłości i ofierze silną być musi!..

Edward Paszkowski.

Listy poznańskie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Poznań, d. 26 listopada.

W chwili obecnej oczy wszystkich zwrócone są na Berlin. Z bronią u nóg stoimy niejako, czekając aż rychło stamtąd nowe padną ciosy na nas, czekamy z wytężoną uwagą, ale zarazem z wielkim spokojem, aby i te ostatnie wściekłe ataki hakatystów i owładniętego przez nich rządu mężnie odeprzeć.

Kampania parlamentarna w Prusach i w Rzeszy rozpoczęła się pod wyraźnem hasłem walki przeciw Polakom. Ks. Bülow korzysta z „narodowej większości“, jaką mu przyniosły ostatnie wybory do parlamentu, i mobilizuje równocześnie w parlamencie i sejmie wszystkie siły, któremi rozporządza, przeciw „największemu wrogowi wewnętrznemu“. Zaledwie zebrał się parlament przed czterema dniami, gdy już przedłożono mu nową ustawę o zebraniach i stowarzyszeniach.

Ustawa ta jest szczytem hypokryzyi i nędznego komedyanctwa politycznego. Zręczny cyrkowiec w fotelu kanclerskim, ks. Bülow, wywraca odrazu dwa koziołki, pewien poklasku gawiedzi. Z jednej strony ma być nowa ustawa Rzeszy, która wstępuje w miejsce dotychczasowych różnolitych praw w poszczególnych państwach związkowych, ustępstwem dla liberałów za ich przystąpienie do większości rządowej, i ks. Bülow nie szczędzi wspaniałomyślnych gestów i frazesów, aby nowych swoich sojuszników przekonać o wartości tego ustępstwa; z drugiej strony jednakże kryje projekt rządowy w sobie najjaskrawsze prawo wyjątkowe przeciw wszystkim obcym narodowościom, a w pierwszym rzędzie przeciw Polakom. Dziś rozdano w parlamencie projekt ustawy w dosłownem brzmieniu. Trudno o większy dziwoląg prawodawstwa politycznego. Znajdujemy w projekcie kilka paragrafów istotnie liberalnych, jak np. zniesienie zakazu udziału kobiet w zebraniach politycznych, który istniał dotychczas w Prusach i w wielu innych państwach związkowych. Ale zaraz potem czytamy w § 7 klauzulę wyjątkową, która jest wprost policzkiem dla wszelkiego postępu, dla wszelkiej kultury politycznej:

„Obrady na zebraniach publicznych muszą się odbywać w języku niemieckim. Wyjątki są dopuszczalne za zezwoleniem centralnej władzy krajowej“.

Trudno o jaskrawsze pogwałcenie najkardynalniejszej zasady konstytucyjnej o swobodzie zebrań i stowarzyszeń. Dla nas oznacza przepis ten krótki i węzłowaty zakaz przemawiania po polsku na zebraniach publicznych, poświęconych rozstrząsaniu spraw ogólnej natury. Bo, że „centralna władza krajowa“, t. j. w tym wypadku rząd pruski, nie pozwoli nam używać języka polskiego, to jest aż nadto jasne.

Czy parlament niemiecki, który dotychczas cieszył się zawsze opinią liberalnej i demokratycznej reprezentacyi, przyjmie to niesłychane prawo wyjątkowe, ukrywające się za maską rzekomej postępowości? Zdawałoby się to niemożliwem, a jednak musimy się z tem poważnie liczyć. Wszystko zależeć będzie od stanowiska wolnomyślnej lewicy, a ta od czasu przystąpienia do bloku rządowego jest bardzo niepewnym czynnikiem politycznym i piękne swoje zasady zbyt łatwo sprzedaje za lada ustępstwo ze strony rządu. W każdym razie walka będzie gorąca; przeciw klauzuli wyjątkowej wystąpią niewątpliwie socyaliści i centrum i może ten i ów ze szczerych postępowców niemieckich. Że posłowie Polacy powinność swoją spełnią całkowicie, o tem nie wątpimy ani na chwilę.

Gorzej jeszcze jest w sejmie pruskim, który się dzisiaj zebrał. Zaraz na wstępie wytoczył tu rząd ciężką kolubrynę wywłaszczenia polskiej własności ziemskiej. To, nad czem tak długo dyskutowano, co nawet w obozie niemieckim tak namiętną polemikę wywołało i co każdemu rozsądnemu człowiekowi wydawało się być niemożliwem, to jest dzisiaj faktem dokonanym. Rząd wystąpił w sejmie z projektem wywłaszczenia. Dzisiejszy telegraf obwieścił światu, że na białej sali zamku królewskiego kanclerz odczytał mowę tronową, która wyraźnie wskazuje na potrzebę wywłaszczenia, i że zaraz potem na posiedzeniu izby ks. Bülow, jako pierwszy mówca, wystąpił z obroną projektu wywłaszczenia. Widocznie pilno mu; korzysta z atmosfery, przepojonej szowinizmem narodowym, aby mimo wszelkich wątpliwości agraryuszy niemieckich przeforsować rabunkowe swoje plany.

A jednak ks. Bülow jeszcze zupełnie pewnym siebie nie jest, mimo, że znajduje się na tak korzystnym terenie, jakim jest dla rządu pruskiego sejm. Obawy przed konserwatywnymi agraryuszami nie pierzchły zupełnie, dlatego mowa kanclerza była jeszcze więcej mglistą, zawiłą i sztuczną, niż zwykle. Nie dowiedzieliśmy się także, jakiej sumy domaga się rząd na wywłaszczenie. Nawet rząd pruski nie posiada dosyć cynizmu, aby w sprawie tej z otwartą przyłbicą wystąpić; tak w mowie tronowej, jak w przemówieniu Bülowa unikano starannie terminu wywłaszczenia.

Wedle postronnych wiadomości, pochodzących jednakże z dobrego źródła, chce rząd 400 milionów na wywłaszczenie. Nas ta perspektywa nie przeraża. Wynurzenia lojalne p. Turny i towarzyszy, które n. b. kanclerz w mowie swojej z lekceważeniem odrzucił, nie sprowadzą nas na manowce. Wiemy, że są uczciwi Niemcy, którzy całą tę politykę rządu potępiają; dowodem tego świeżo napisana broszura właściciela dóbr rycerskich, niemca, p. Fussa, będąca jednym aktem oskarżenia hakatystycznej polityki pruskiej, ale na razie właśnie ta polityka święci wśród Niemców tryumfy i my z tem się licząc, z systemem pruskim bezwzględną podejmujemy walkę.

Jak zresztą właśnie w tych czasach największego ucisku, ruch narodowy polski wzmaga się i rośnie, to pokazał nam wielki wiec wyborczy w Katowicach na Górnym Śląsku, który był wspaniałą manifestacyą narodową i znowu dowiódł jasno, że Śląsk pozostanie naszą zdobyczą na zawsze.

Sprawy polskie.

—(-)—

Wywłaszczenie.

W parlamencie wiedeńskim odbyła się wielka i silna manifestacya przeciw gwałtom pruskim względem Polaków.

Przytaczamy w streszczeniu niektóre przemówienia.

Prezes Koła polskiego dr. Głąbiński Przed dwoma dniami wniesione zostały w sąsiedniem, z austryacką monarchią zaprzyjaźnionem, państwie niemieckiem, mianowicie w parlamencie niemieckim, względnie w pruskim sejmie, dwa projekty przeciwpolskie, które faktycznie oznaczyć się musi jako przeciw-kulturalne i jako takie, które mogą w świadomości narodów podkopać podstawy prawa i stosunków międzynarodowych. Polakom ma się odebrać w państwie niemieckiem ich naturalne i konstytucyjnie zagwarantowane prawo posługiwania się na zgromadzeniach swym językiem i w polskich krajach pruskich ma pruska komisya kolonizacyjna w przyszłości rozstrzygać, w jakich okolicach Polacy mają być pozostawieni w posiadaniu swej ziemi i wszystkich przynależności, bez względu na to, że oni tam są w swej ojczyźnie od wieków. Pos. *Głąbiński:* Nie możemy się pogodzić z myślą, że możliwe byłoby dla takich, w historyi narodów niesłychanych i całą cywilizacyę obrażających zamierzeń, pozyskać większość przedstawicieli narodu niemieckiego, tego narodu, którego kulturę i świadomość prawa zawsze wysoko ceniliśmy i który w historyi cywilizacyi i postępu tak zaszczytne zajmuje stanowisko.

Jesteśmy przekonani, że takie, dotychczas niesłychane zarządzenia, w celu wytępienia ludności, której wina jedynie i wyłącznie na tem polega, że jest żyjącą częścią wielkiego, także poza granicami państwa pruskiego żyjącego narodu, a który nie może i któremu nie wolno zrzekać się swych praw naturalnych, swego języka i swej ziemi—że zamachy takie muszą celu chybić i przyczynić się do wstrząśnienia żywego organizmu także narodu niemieckiego i jego sojuszu z Austryą.

Jako reprezentanci narodu polskiego w tem państwie, którego stanowiska mocarstwowego zawsze broniliśmy, uważamy za nasz święty obowiązek wobec tej całej, z zastępców wszystkich narodów złożonej izby i wobec całego świata cywilizowanego podnieść *uroczysty protest przeciw takim zamachom rządu pruskiego na przyrodzone prawa naszego narodu, na traktatowo zagwarantowane prawa austryackich obywateli w państwie niemieckiem, na podstawy kultury chrześcijańskiej* (burzliwe oklaski i brawa) i wystosować do powołanych czynników naszej monarchii, jako też do zastępców wszystkich narodów apel, aby zechcieli dokładnie rozważyć, dokąd taka polityka doprowadzić może nowoczesną cywilizacyę i życie państwowe teraźniejszości.

Ponieważ w obecnej chwili nie jest możliwe tą nadzwyczaj ważną sprawą dalej się zajmować, ograniczam się na tem, aby w imieniu Koła polskiego *zapytać się p. prezydenta izby, czy był by skłonny tym naszym uczuciom i poważnym obawom na miejscu miarodajnem dać wyraz.* (Burzliwe oklaski i brawa.)

Dr. Kramarz wyraża imieniem stronnictw zjednoczonych w klubie narodnim i w klubie słowieńskim jaknajsilniejszy protest przeciw gwałtom, których się dokonywa nietylko przeciw nieszczęśliwym Polakom w Poznańskiem, ale także przeciw rodakom czeskim, którzy tam żyją (żywe oklaski) tylko dlatego, że są wierni swemu narodowi (przerywania ze strony niemieckiej; okrzyki: Spokój!) i chcą pozostać wiernymi swej własnej naturze. (Ponowne rozmaite wykrzykniki u niemców; okrzyki: „Spokój, idźcie do Berlina“). Polaków, a także naszych ziomków, prześladuje się, ponieważ nie boją się żadnej groźby. Chcą nieszczęśliwych Polaków z ich ziemi wypędzić, ponieważ uważają to wszystko za święte, z czem się urodzili. Możemy tylko wyrazić nadzieję, że pozostaną oni wolnymi i zadziwią świat swym oporem i wytrwałością, z jaką stają przy swej narodowości. Nasze oświadczenie nie jest aktem wrogim przeciw narodowi niemieckiemu. Jest to tylko protest przeciw brutalności. (Żywe oklaski.) A na dowód tego już tu wyrażamy serdeczne podziękowanie tym Niemcom w państwie niemieckiem, którzy mają odwagę w duchu wielkich postaci kultury niemieckiej głosować przeciw tym gwałtom. Mówca zapytuje w końcu, czy prezydent chce przyjąć do wiadomości ten protest. (Huczne, długotrwałe oklaski; mówca odbiera gratulacyę).

Poseł Stand oświadcza w imieniu żydowskiej partyi narodowej, że Żydzi, jako naród uciskany, zasadniczo występują przeciw wszelkiemu prześladowaniu i uciskowi narodowości i narodowych mniejszości. (Potakiwania) Jako takie prześladowanie przedstawiają się wniesione w Prusach projekty i partya mówcy podnosi głos przeciw temu usiłowanemu pogwałceniu polskiego narodu i widzi w tem pogwałcenie najwyższych praw ludzkich. (Oklaski.)

Dr. Conzi oświadcza, że ludność włoska zawsze z największą sympatyą śledzi smutny los nieszczęsnego walecznego narodu polskiego w potężnem państwie sąsiedniem. (Oklaski). Mówca wyraża głęboko odczute współczucie ludności włoskiej dla uciskanych w Niemczech Polaków i w imieniu klubu włoskiego oświadcza, że przyłącza się do protestu Koła polskiego w zapytaniu, wystosowanem do prezesa. (Huczne oklaski).

W tym samym duchu przemawiali Stapiński, d-r Hribur, d-r Markow i socyaliści.

Koło polskie po raz pierwszy w delegacyach będzie głosować przeciwko wspólnemu budżetowi, wyrażając tem protest wymierzony przeciw trójprzymierzu.

Deklaracya Koła.

Niezależnie od protestu w izbie poselskiej, Koło polskie w Wiedniu uchwaliło jednomyślnie i ogłosiło następującą deklaracyę:

„Wniesione w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim projekty rządowe w sprawie przymusowego wywłaszczenia Polaków i zakazu przemawiania w języku polskim na zgromadzeniach wywarły niewątpliwie w całym cywilizowanym świecie wrażenie niesłychanego gwałtu, popełnionego w imię wszechwładzy państwa, na przyrodzonych prawach jednostek i wdzierającego się w zakres praw, zastrzeżonych ustawami o prywatnej własności.

Projekty te musiały ogólnie obudzić obawę, iż tą drogą idąc, dochodzi się do przyjęcia zasady wywłaszczenia ze względów politycznych.

O ileż większe i boleśniejsze wrażenie projekty owe wywrzeć muszą w duszy wszystkich Polaków, gdy ujrzeli, jak wbrew zasadom prawa międzynarodowego, wbrew traktatowym zobowiązaniom, wbrew wszelkim zasadom prawa i słuszności, rząd pruski stara się część naszego narodu, którą losy oddały pod jego władzę, pozbawić praw używania swego języka, pozbawić ziemi, tej naturalnej podstawy życia. Te niesłychane i w dziejach cywilizowanych narodów nieznane środki tępienia narodu, który tem tylko wobec rządu zawinił, że broni swej ziemi i swego języka, są nowym dowodem nienawiści, z jaką ten rząd obecnie traktuje narodowość polską. My, przedstawiciele narodu polskiego w Austryi, uważamy za nasz święty obowiązek podnieść głośny protest wobec wszystkich oświeconych narodów i ująć się za krzywdą naszych braci i naszego narodu.

„Mamy wiarę, że szlachetny naród niemiecki, tak zasłużony dla cywilizacyi i rozwoju pojęć prawnych, nie pochwali tego jaskrawego pogwałcenia przyrodzonych praw. Żywimy nadzieję, iż reprentanci tego narodu w parlamencie Rzeszy i w sejmie pruskim, hołdując poczuciu prawa i ludzkości, wezmą naszych braci w obronę przeciw tym niesłychanym zakusom pruskiego rządu. Jednak sam fakt wniesienia wymienionych projektów daje miarę usposobienia sfer rządowych pruskich wobec Polaków i zmusza nas do wniesienia protestu przeciw nim wobec historyi, wobec cywilizacyi i wobec praw przyrodzonych“.

Prasa zagraniczna o pruskim projekcie wywłaszczenia.

—∞—

(*Agence polonaise de presse 45 rue de Rennes, Paris*).

Prasa zagraniczna zajęła w sprawie pruskiego projektu wywłaszczenia stanowisko zupełnie jasne i stanowcze. Przeszła do porządku dziennego nad wszelkimi argumentami długiej mowy kanclerza Bülowa, uważając je za proste wykręty złej wiary, a odrazu mierzyła we właściwy charakter tej sprawy: pod względem prawnym—niekonstytucyjny, pod względem cywilizacyjnym—barbarzyński, pod względem etycznym—niemoralny.

Oto główne głosy prasy francuskiej:

„Echo de Paris“ (27, XI) zaznaczyło na czele telegramów o posiedzeniu sejmu i mowie Bülowa i wskazało na światowe znaczenie nowej fazy walki polsko-pruskiej „Walkę rozpoczęto. Być może, iż zwiążą się z nią wypadki, dotyczące całej Europy i jej losów...“

„Le Siècle“ (27, XI) uderza głównie w barbarzyństwo polityki pruskiej i jej zasad, wyłuszczonych w mowie Bülowa: „Nie byłoby rzeczą dziwną, gdyby takie zasady wygłaszał szach perski, sułtan turecki lub sułtan afrykański; ale to mówi pierwszy minister pruski, kanclerz cesarstwa niemieckiego, doradca Wilhelma II, który jest przekonany, że ma boskie posłannictwo prowadzenia narodów na świetlane i proste drogi cywilizacyi!

„Journal des Débats“ (28, XI), pismo znane ze swego charakteru bardzo poważnego, pisze (artykuł p. M. Muret): „kanclerz Bülow powołał się na pamięć Bismarcka i Fryderyka Wielkiego; jest to ta stara gwardya, do której prawodawcy pruscy uciekają się stale, ilekroć zamierzają popełnić czyn zły (*commetre une mauvaise action*)! Co do Fryderyka II zresztą, to ten król filozof bywał czasem władcą tolerancyjnym i ludzkim, a czasem zaborcą cynicznym. Kiedy zagarniał Śląsk, mówił: „Bierzmy w każdym razie, a już potem znajdą się uczeni, którzy dostarczą poddostatkiem dokumentów, aby wykazać nasze prawo do brania“. Czy to nie takiemu właśnie Fryderykowi II oddał wczoraj nieświadomie hołd książę Bülow?... Lekcye, płynące z historyi są czasami okrutne. A już szczególnie okrutna jest ta nauka, która płynie z wewnętrznego rozwoju Niemiec. Wielu ludzi wierzyło niegdyś, a Niemcy ciągle jeszcze wierzą w rolę cywilizacyjną tego kraju, albo przynajmniej w wielki udział jego w postępie wolności i ducha tolerancyi. Pani de Staël, Ernest Renan, by tylu innych nie wspomnieć, wierzyli, mniej lub więcej, silnie i długo w „misyę“ Niemiec. Ale dzisiaj, wobec smutnego widowiska, jakie kraj ten, z jakąś złośliwą rozkoszą, daje całemu światu, któżby mógł pod tym względem zachować najmniejsze złudzenia? Mowa wczorajsza ks. Bülowa nie jest czemś zupełnie nieoczekiwanem; jest to tylko moment naturalny w rozwoju logicznym; ale też tembardziej jest on smutnie znamienny“. Artykuł ten ma tytuł: „Prawo wyjątkowe przeciw Polakom w Prusach“...

„„Le Temps“, organ francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, porzucił w tym wypadku zwykłą rezerwę i dyplomacyę i w artykule naczelnym p. t. „Niemcy i Polska“ („L'Allemange et la Pologne“) uderzył bardzo stanowczo w projekt i wywody kanclerza. Zaczyna się ten artykuł w te słowa: „Ks. Bülow przedłożył wczoraj sejmowi nowe prawo, mające na celu germanizowanie Polski. Gdyby Polskę można było zgermanizować, byłaby ona zgermanizowana oddawna. Ale nie można, bo w narodzie patryotycznym siła moralna tryumfuje zawsze nad siłą materyalną... Bankructwo kolonizacyi skłoniło kanclerza do przedłożenia nowego projektu, który, politycznie i prawnie, jest prawdziwą potwornością *(une vraie monstruosité)*... Nie jest rzeczą dziwną, że członkowie sejmu (wedle zapewnienia „Berliner Tageblatt'u“ mowę przyjęto dosyć zimno) zdali sobie sprawę z charakteru nienormalnego i niesprawiedliwego nowych postanowień. Kanclerz zastosował się do przyjętej tam metody, wedle której wystawia się sukcesy germanizacyi właśnie wtedy, kiedy przez żądanie nowej broni, przyznaje się, że te sukcesy są mierne lub żadne. Ileż to wyliczył ks. Bülow szczęśliwych nowin dla polityki pruskiej! I zaiste jest się zdumionym, że właśnie, gdy wszystko tak dobrze się wiedzie, żąda się jednak jeszcze praw wyjątkowych... Nie myślimy nawet wchodzić we wszystkie sprzeczności argumentacyi kanclerza... Na słowa jego (że będzie się wywłaszczało tylko niektóre ziemie i przy pomocy komitetu, znającego kraj), posłowie polscy wybuchnęli poprostu śmiechem, a zarazem odezwały się ich protesty; i śmiech, i protest, są uzasadnione. Konkluzye kanclerza wykazują zresztą, jak bardzoby się mylono, gdyby się przywiązywało jakąś wagę do jego obietnic — umiarkowania. Powiedział on bowiem, że historya potępia zapatrywanie, iż droga życzliwości i pojednania jest najwłaściwsza—celem uspokojenia Polski... Wszystko to, to polityka, której nic nie broni, nawet powodzenie. Rząd pruski, upierając się przy niej, naraża się na to, iż będzie się coraz bardziej dyskredytował, czyli, jak mówią w Berlinie, *sich blamieren.* A dla jakich rezultatów? Powie nam to przyszłość“.

W telegramie z Berlina donosi zaś „Le Temps“: „Niema partyi, którąby nie miała zarzutów przeciw prawu o wywłaszczeniu Polaków... Radykali stwierdzają, że jest to najbrutalniejsze prawo wyjątkowe w historyi nowoczesnej“.

Nadto „Le Temps“, jak i „Journal des Débats“, przypomina równocześnie sprawę szkolną na podstawie broszury wydanej po francusku przez paryskie biuro Rady Narodowej i pisze: „Zapewne trwać będzie także w dalszym ciągu haniebne prześladowanie *(l'odieuse persecution)* dzieci szkolnych, które, dzięki szczęśliwej inicyatywie towarzystw pedagogicznych Warszawy i Lwowa, publiczność francuska mogła poznać w broszurze, opatrzonej dowodami i zupełnie wykluczającej dyskusyę“.

Z pism belgijskich mamy już opinię brukselską.

„L'Etoile Belge“ (26, XI) pisze jeszcze przed zebraniem się sejmu: „To, co rząd pruski ma zamiar przedłożyć, jest ciężkiem prawem wyjątkowem, jest także pogwałceniem zobowiązań, powziętych niegdyś wobec Polaków, a zarazem pogwałceniem prawa własności, tej naczelnej zasady obecnego ustroju społecznego“.

Szwajcarski „Journal de Genéve“, zajmujący, jak wiadomo, bardzo wybitne miejsce w prasie europejskiej, ogłasza w Nr 326 (28, XI) artykuł wstępny p. t. „Wywłaszczenie Polaków“, w którym pisze: „Teraz chodzi już nie o kupowanie ziemi od Polaków, którzy chcą sprzedawać, ale wprost o wywłaszczanie za sumę oznaczoną przez państwo. Będzie się mówiło Polakom: „Wynoście się, ten dom, w którym rodzina wasza żyła od wieków, te pola, które przodkowie wasi uprawiali, już do was nie należą; oto pieniądze, wynoście się! A potem osadzi się przy ognisku, które rodzina polska będzie musiała opuścić, rodzinę niemieckich osadników... Postępowanie rządu pruskiego jest samowolne i tyrańskie... Nie gwałci się mowy narodu, która jest wyrazem jego duszy i myśli, nie wydziera się go, nawet za pieniądze, z jego ogniska domowego i ziemi. Nie może tu być mowy o racyi stanu i interesie państwowym. Nie było jeszcze w historyi faktu, którybу kłam zadał tej wielkiej prawdzie, wyrażonej przez genewczyka Jakóba Neckera temi słowy: „Nigdy sprawiedliwość nie jest w sprzeczności z interesem państwa i nigdy interes państwa nie jest w sprzeczności ze sprawiedliwością“.

Zgon poety.

—∞—

Gdy przyjdzie mi ten świat porzucić *),
na jakąż nutę będę nucić
melodyę zgonu mą wyprawną?
Rzuciłem przecież go już dawno.

Już dawno się przestałem smucić
o rzeczy miłe, mnie stracone.
Miałyżby smutki jeszcze wrócić,
kraść, co już dawno ukradzione?

Przecież już dawno się wyzbyłem
marzeń o utraconym raju.
Żyję, by zwało się, że żyłem...
nad jakąś rzeką, w jakimś kraju...

Nad jakąś rzeką, w jakiemś mieście,
gdzie ślubowałem ślub niewieście,
gdzie dom stworzyłem jej i sobie
z myślą o jednym wspólnym grobie.

A na tym grobie, wspólnym domie,
niechże mi wichr gałązki łamie,
gałązki zeschłe, zwiędłe, kruche,
w jesienną, deszczną zawieruchę.

Tak samo będę słuchał w grobie,
jak deszcz po świecie pluszcze sobie,
jak słucham deszczu za tą ścianą, —
i wiem, że znów się zbudzę rano.

Niechże mi rano słońce świeci,
niech świeci jasno, mocno grzeje.
Nad grób niech moje przyjdą dzieci
i niech się jedno z nich zaśmieje.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

W dniu 15 listopada zmarł w Krakowie największy polski poeta doby współczesnej, jeden z najpotężniejszych duchów naszych wogóle — Stanisław Wyspiański.

*) Wiersz napisany w r. 1903.

Przed trzema tygodniami przewieziono poetę z Węgrzec, gdzie mieszkał stale, do Krakowa, do domu zdrowia d-ra Rutkowskiego, już w stanie bardzo groźnym, prawie beznadziejnym, wskutek strasznego wyniszczenia, spowodowanego długoletnią, ciężką chorobą.

Opieką otoczyli chorego: d-r Rutkowski, d-r Pareński, d-r Nowotny, oraz ciotka jego, pani Stankiewiczowa, tudzież Adam Chmiel, archiwaryusz miasta Krakowa, jeden z najbardziej zaufanych przyjaciół zmarłego. Wycieńczenie postępowało bardzo szybko; jednakże do ostatniej chwili był Wyspiański przytomny i w pełni władz umysłowych. Ostatnia noc była niespokojna. Przy chorym czuwał całą noc p. Adam Chmiel.

O godzinie 5 rano przyszło omdlenie. Po zastosowaniu tlenu uśmierzyły się cierpienia i chory nabrał sił. Przed południem oświadczył Wyspiański, iż pragnie się wyspowiadać i przyjąć Komunię św. Zawezwano ks. Pawelskiego, jezuitę. Wyspiański wyspowiadał się zupełnie przytomnie i przyjął ostatnie Sakramenty. Zdawało się, że nadchodzi ostatnia chwila; dokoło łoża zebrali się: Adam Chmiel, Wilhelm Feldman, d-r Nowotny, p. Stankiewiczowa, d-r Kątski i ks. Pawelski.

Wyspiański żegnał się z każdym, bardzo serdecznie dziękując za opiekę i troskliwość. Pełen świadomości zbliżającego się zgonu, powiedział: „Dobrze, że tutaj niema mojej żony, bo nie przeżyłaby tej chwili, a widok dzieci byłby dla mnie strasznie bolesny, ale ja mam żonę i dzieci głęboko w sercu“... Przy tych słowach położył rękę na sercu.

Było to około godz. 1-ej z południa. Potem skarżył się chory na bardzo wielką duszność, zastosowano ponownie wdychiwanie tlenu. Mówiąc o swej spuściźnie literackiej, zwrócił się Wyspiański do Chmiela z następującemi słowami: „Pan sobie da radę razem z Feldmanem ze sztuką „Zygmunt August“, skończone są tylko fragmenty, ale pan się zoryentuje, jak mają sceny następować i według jakich wzorów wprowadzone na scenę“.

O godz. 4-ej po południu chory już leżał bez ruchu; prosił już tylko lekarzy, którzy chcieli zastosować wstrzykiwania: „Nie męczcie mnie, niech się skończą moje cierpienia“. Za chwilę otworzył oczy i prosił o jasne oświetlenie pokoju, mówiąc: „Dajcie więcej światła, jaknajwięcej światła“. Przez chwilę przypatrywał się oświetlonej sali z widocznem zadowoleniem.

Po godz. 5-ej skonał tak lekko, że nawet nie spostrzeżono, kiedy uleciało życie wielkiego poety. Po zgonie, osoby, będące przy łożu chorego, zawiadomiły rodzinę Wyspiańskiego. Zawiadomiono magistrat miasta Krakowa, który wywiesił chorągiew żałobną.

Rzewny szczegół śmierci wielkiego poety opowiada w „Czasie“ ks. J. Pawelski:

„Kiedy przed godziną dziewiątą zrana — pisze kapłan — wszedłem do pokoju umierającego, poeta przechodził straszne fizyczne cierpienia. Przy łożu byli wierni przyjaciele i tak zasłużona w życiu poety p. Stankiewiczowa. Mowy nie było w tym stanie o skupieniu, potrzebnem do ostatniego rachunku życia. Dopiero około południa, po użyciu łagodzącego środka, cierpienia się znacznie uciszyły i nastała całkowita jasność i świeżość umysłu.

Zostałem wtedy w pokoju z poetą sam. Podtrzymywałem go, podług jego woli, w pozycyi siedzącej i w ten sposób odprawiliśmy spowiedź. Co było w spowiedzi, należy do tajemnicy, ale już samo to, co było przed spowiedzią i po niej, było tak niezwykłe, świadczyło o tak szlachetnej, a niezwykle wierzącej duszy, że zostało na całe życie, jako niezapomniana nigdy pamiątka. Jeden moment: Po spowiedzi wspomniałem mu między innemi, że w tak ciężkiej, a decydującej chwili życia, trzeba jaknajczęściej uciekać się w opiekę Najświętszej Panny, dla której poeta za życia taką cześć żywił. W tej chwili zażądał, abym mówił z nim razem Pozdrowienie anielskie: „Zdrowaś Marya“. Zacząłem mówić, a wtedy poeta, wbrew perswazyom, próbował gwałtem bardziej się podnieść, ażeby zająć pozycyę odpowiednią modlitwie — i również z wysiłkiem usiłował każde słowo, z jaknajwiększem przejęciem, głośno wymówić. Kiedy doszło do słów: „w godzinę śmierci naszej“, podniósł głos, i słowo za słowem, zwolna, z pełną rezygnacyą, powtarzał. Była to prawdziwa modlitwa. Już potem często, aż prawie po samą chwilę śmierci, te słowa: „Jezus“, „Marya“, były na jego ustach.

Wieńczony za życia, będzie poeta ten wieńczony także w pamięci potomnych. Niechże i ten rodzaj wieńca, jak niniejsze wspomnienie, na grobie jego spocznie“.

Śmierć Wyspiańskiego wywarła potężne wrażenie w całym kraju. Rada miasta Krakowa postanowiła pochować go na koszt miasta. Z całej Polski ściągają najwybitniejsze jednostki, oraz przedstawiciele towarzystw, aby przyjąć udział w jego pogrzebie.

— — — — — — — — —

Stanisław Wyspiański, genialny poeta i znakomity malarz, olbrzymi duch twórczy, którego opłakuje dziś cała Polska, urodził się w Krakowie w 1869 roku.

Ojciec jego — Franciszek — był znanym, bardzo zdolnym rzeźbiarzem, po którym w spuściźnie pozostał pomnik Florkiewicza i miniaturowa galerya królów polskich, przed kilkunastu laty bardzo rozpowszechniona.

Stanisław uczęszczał w Krakowie do gimnazyum św. Anny; na uniwersytecie krakowskim studyuje następnie historyę sztuki, historyę i literaturę, ucząc się równocześnie z zapałem malarstwa u Matejki.

Matejko, jakby przeczuwał genialne zdolności ucznia, zajął się nim nadzwyczaj serdecznie. Wyspiański pomagał Matejce przy restauracyi kościoła Maryackiego; od sędziwego twórcy „Unii lubelskiej“ skorzystał wiele i jako malarz, i jako człowiek; ile razy potem Matejko reżyseruje Wyspiańskiemu scenizacyę! Stańczyk w „Weselu“ zszedł z obrazu Matejkowskiego, Wernyhora również na obrazie Matejki się urodził.

Dwudziestoletni Wyspiański udaje się następnie na wędrówkę po Europie; zwiedził Niemcy, Szwajcaryę i Francyę, aż osiadł na cztery lata w Paryżu, pracując ciężko, kształcąc się wciąż.

Odbywa wędrówkę przez kulturę, którą Paryż zgromadził; studyuje mistrzów francuskich, bada sztukę japońską, żyje czas jakiś twórczością praerafaelitów, równocześnie pisze. Wykształcony, przygotowany do pracy twórczej, wraca do kraju i osiada w Krakowie. Maluje ogromnie wiele; lubuje się portretach „ludzi bezdomnych“, dzieci, skrzywdzonych przez naturę, w malowaniu widoków okolic zapadłych; zaczyna rzeczy na większą miarę. „Skarby Sezamu“, „Topiel“, „Królestwo baśni“, zwiastują wielkiego twórcę, który szuka siebie. Przez próbę stylizacyi Homera dochodzi wreszcie do najbardziej odpowiadającego mu tematu: do ziemi swojej, z tem wszystkiem, co jest na niej, lub co na niej było. Tą drogą dochodzi do wspaniałych witraży swoich.

W roku 1901 zostaje mianowany profesorem malarstwa dekoracyjnego Akademii sztuk pięknych w Krakowie. Otrzymuje nagrodę Akademii z fundacyi Barszczewskiego. Tworzy cały szereg genialnych prac malarskich, rozrzuconych dziś po muzeach, lśniących w oknach katedr. Pracuje bardzo: jest radnym miejskim, w Akademii ma cały szereg uczniów, z których wielu następnie się wybija (Sichulski, Rembowski, Żuk, Buszek, Tymon Niesiołowski, Bulas i w. in.).

Równocześnie pisze wiele. Bierze szturmem publiczność, wywołuje niesłychany entuzyazm, rewolucyonizuje teatr. „Weselem“ staje u szczytu. Powstaje cała literatura komentarzy, sypią się impresye krytyczne i studya.

Pozostawia ogromny dorobek, dramatyczny skarbiec, którym długie lata będzie żyła scena polska. W chronologicznym porządku zestawione, dzieła poetyckie Wyspiańskiego dają obraz następujący: „Legenda“ (1892), „Meleager“ (1894), „Warszawianka“ (1898), „Protesilaos i Laodamia“ (1899), „Lelewel“ (1899), „Klątwa“ (1899), „Legion“ (1900), „Bolesław Śmiały“ (poemat, 1900), „Kazimierz Wielki“ (1900), „Wesele“ (1901), „Wyzwolenie“ (1903), „Bolesław Śmiały“ (dramat, 1903), „Piast“ (1903), „Noc listopadowa“ (1905), „Achilleis“ (1904), „Akropolis“ (1904), „Hamlet“ (1905), „Skałka“ (1906), „Powrót Odyssa“ (1907), „Cyd“ (1907), „Sędziowie“ (1907, napisana tragedya w roku 1899). W rękopisie „Zygmunt August i Barbara“.

Oto jest bogactwo tego genialnego człowieka, fenomenalnego zjawiska w literaturze!

Wyspiański chorował od lat kilku; w ostatnich latach czterech czy pięciu niespożyty jego organizm wiódł z chorobą walkę ciężką. W ostatnich miesiącach pogorszenie zaszło tak daleko, że poeta, przykuty do łóżka, miał tylko ślady władzy w rękach. Od czasu do czasu następowało polepszenie, tak, że z Węgrzec, posiadłości oddalonej o 7 klm. od Krakowa, gdzie spędzał ostatnie czasy swoje, mógł przybyć do Krakowa.

Pozostawił żonę, którą kochał gorąco, i czworo dzieci.

Z życia parlamentarnego.

Sfery reakcyjno-biurokratyczne o rozprawie adresowej. — Październikowcy wobec prawicy i kadetów.

Rozprawa adresowa wywołała we wpływowych sferach reakcyjnych wielkie niezadowolenie, które zakończyć się może niełaską dla trzeciej Dumy. Jeden z wybitnych biurokratów, przywódca prawicy Rady państwa, oświadczył, jak pisze „Russk. Sł.“, iż Duma „poniżyła“ swoją powagę wiecowymi debatami w dniu 13 listopada Chomiakow, zdaniem tego biurokraty, wykazał zupełną nieumiejętność kierowania obradami. „Obowiązkiem Dumy było wyjaśnić, iż zgodnie z prawami zasadniczemi, w Rosyi jest ustrój samowładny, przy którym z woli Monarszej została utworzona Duma państwowa z funkcyami ustawodawczemi. Dlatego też wszelkie debaty o wykreśleniu wyrazu „samowładny“ są w swej istocie występne. Idąc nadal w tym samym kierunku, Duma dojdzie prędzej, aniżeli myśli, do... rozpędzenia“.

W sferach są w wysokim stopniu niezadowolenia ze „zdrady“ październikowców, nawet prezes ministrów, który narazie był zadowolony z rozprawy adresowej, pod wpływem parcia z prawicy pogląd swój zmienił i dziś jest zdania, iż Duma zbyt „wyraźnie“ postawiła kwestyę. Większość członków gabinetu zarzuca p. A. Guczkowowi, iż on dał impuls do zbyt rozlewnej debaty.

„Russkoje Znamia“ z powodu debaty adresowej pisze, iż „dnia 13 listopada Duma państwowa popełniła krzywoprzysięstwo“. Zdaniem organu Związku narodu rosyjskiego październikowcy postanowili „zgubiwszy Monarchę, zgubić i kraj cały“ wobec czego nie pozostaje nic innego, jak „rozpędzić Dumę rewolucyjną“ i raz na zawsze zamknąć do niej wstęp „wszystkim *inorodcom* i tym, którzy powstają przeciw władzy samowładnej Monarchy“. Organ czarnej seciny prócz rozpędzenia Dumy domaga się jeszcze i zmiany rządu. W swem zacietrzewieniu „Russk. Zn.“ zaszło tak daleko, aż zostało skazane na zapłacenie 2,000 rb. kary.

Poglądy „Russk. Zn.“ podziela w zupełności p. Mieńszykow, ten czuły barometr ciśnienia politycznej atmosfery „sfer“.

«Byłem na znamiennem posiedzeniu dnia 13 listopada — pisze fejletonista «Now. Wr.» — i wywołało ono na mnie bardzo przygnębiające wrażenie. W powietrzu czuć było coś kwaśnego, jakby ocet rozlano: przyczajoną, starannie ukrywaną, trudną do zatajenia zdradę. Nie lubię i nigdy nie używam wyrazu «kramoła», lecz tutaj dawała się odczuć ona zupełnie realnie. Po raz pierwszy słyszałem przemawiających z dumskiej trybuny naszych duumwirów — pp. Milukowa i Guczkowa. Szczególnie wstrętnym — jak wszelki pośledniejszy gatunek — wydał mi się podkadet moskiewski. Melancholijny, wytworny, blady «wódz 17 października» starał się pleść ładne wyrazy bez uczucia, których znaczenie było: «pozwól nam, wasza — mość, odrobinę teraz zdradzić, a później, aż do grobu, będziemy najbardziej oddanymi wiernymi poddanymi». Przyśpiewka kupiecka, transponowana na cyfrę: «Nie oszukasz, nie sprzedasz»—oto autentyczny tekst adresu październikowców. Słucha go i czuje się, jak mało posiada własnej siły p. Guczkow i jak to zmusza go do wtórowania kadetom. Pan Milukow w porównaniu z p. Guczkowem — siła. Ot, co to znaczy, posiedzieć w więzieniu za przekonania. Wobec całego jezuityzmu jego partyi, w osobie p. Milukowa widzimy szczerszego, t. j. uczciwszego wroga władzy. We wszystkiem jest on daleko więcej wytrwały od miodopłynnego Aleksandra Iwanowicza, on wręcz mówi: «My solidaryzujemy się z pierwszą Dumą, nasz adres pozostaje takim samym jak i wtedy». Jest to przynajmniej podobne do czegoś...

«Po dniu 13 listopada niema dla mnie najmniejszej wątpliwości, iż Duma będzie «listopadową», t. j. połączy październikowców i kadetów — obydwa gatunki opozycyonistów — w jedną partyę, o wątpliwej zdolności do pracy. Najprzyzwoiciej był by dla niej nazwać się listopadowcami, na pamiątkę pierwszego bezspornego zwycięstwa nad samowładztwem. Wykreśliwszy *de facto* tytuł Samowładcy, listopadowcy w ten sam sposób będą «przepuszczali» w swej praktyce i inne nieprzyjemne punkty praw zasadniczych. Zamiast niepomyślnego *oblężenia* władzy rozpoczną japońskie *obchodzenie* jej, obchodzenie na pozór pokojowe, lojalne, oddane — tylko «pozwólcie, że wam zwiążemy ręce i nogi...».

„Rossija“ widzi w rozprawie adresowej zupełnie co innego. W numerze z dnia 16 listopada organ ministerski pisze:

«We wszystkiem tem, co zaszło na posiedzeniu dnia 13 listopada, widzimy nowy dowód na korzyść tej myśli, której rozwojowi poświęciliśmy już szereg artykułów. W tem posiedzeniu upatrzyliśmy, że idea centrum dumskiego prędko rośnie i wzmacnia się. Ta okoliczność, że skrajna prawica sztucznie, z bezpośrednią szkodą dla sprawy państwowej, zaostrzyła stosunki z październikowcami, umiarkowanymi i z częścią prawicy, stała się nowym impulsem ku utworzeniu centrum. I chociaż jednocześnie cało centrum jakby przesunęło się na lewo, to objaśnia się to tylko siłą ataku ze strony skrajnej prawicy. My wcale nie wątpimy, że z jednej strony centrum już zrozumiało, jak daleko zaszło ono w swem dążeniu protestowania przeciw bezwzględności skrajnej prawicy, zrozumiało i to, że w wielu rzeczach zawiniło ono samo, ponieważ zbyt długo nie wypowiadało się wyraźnie i przeniosło na dumską trybunę spór, który należało załatwić w komisyi; z drugiej zaś strony nie wątpimy, że wielu z tych, którzy w chwili rozpalenia się namiętności, zdecydowali się na wyraźne zerwanie, prędko zoryentuje się w stworzonej sytuacyi i zmieni swą decyzyę. Nie wątpimy w to, chociażby dla tego samego, że każdy poważny i rozsądny działacz polityczny powinien, oczywiście, rozumieć, że tego rodzaju dążenia do zaostrzenia namiętności są jednocześnie i zamachami na realne powszednie potrzeby kraju. Uważać siebie za opozycyę względem rządu, to nie znaczy naśladować tych, którzy, jak kadeci, rozumieją pod opozycyą walkę z rosyjską ideą państwową, przeszacowanie wszystkich wartości, domagani się, na które oburzać się winien każdy, dla kogo jest jasnem, co przedstawia ze siebie sławetna grupa kadecka...

Jesteśmy przekonani —kończy «Rossija» — że same okoliczności doprowadzą do tego, co z naszego punktu widzenia jest rdzeniem kwestyi: do szerokiej, spokojnej, iście państwowej pracy, prowadzonej wysiłkami dumskiego centrum, w naszem rozumieniu tego wyrazu, t. j. bez kadetów i kadetyzujących, o ile jedni i drudzy mają związane «ręce i nogi radykalnym kręcikiem»...

Gdy oto tak pisze „Rossija“, jednocześnie tegoż samego dnia (16 listopada) ukazał się w „Gołosie Moskwy“, uznanym dziś za organ urzędowy październikowców, artykuł redakcyjny, którzy wszystkim: „nie wątpimy“, „jesteśmy przekonani“, organu ministerskiego zaprzecza.

Organ październikowców omawia ten sam rdzeń kwestyi — pracę centrum dumskiego, tylko to centrum rozumie nie w „rozumieniu“ „Rossii“.

Oto co pisze organ październikowców:

«Skrajna prawica wściekła się do ostatnich granic. Grzmią i piorunują na październikowców. Gniew ich jest zrozumiały. Oszukali się oni, okrutnie oszukali. Sądzili oni, iż poprowadzą za sobą październikowców...

Skromne pretensye!.. Wielka naiwność i nadzwyczajna zarozumiałość zebrały to, co zasiały. Zaślepiona w pysze skrajna prawica zapisała do liczby pokornych i posłusznych przyjaciół kierowniczą partyę dumską i tryumfowała, radując się ze swego zwycięstwa mitycznego. Gdy zaś obudziła się ona, rozbita, skazana na bezsilno osamotnienie i przyciśnięta, do ściany, to nastała zupełnie zrozumiała reakcya. Zamiast dawnych uśmiechów przyjaźnych nastąpił wybuch dzikiej wściekłości. Poczęła ona grozić z mstą i porachunkami wartości wątpliwej.

Pogróżki, oczywiście, nikogo nie przestraszają. Wyspecyalizowanie się skrajnej prawicy w prowokacyi wszystkim jest dobrze znane. Na tym gruncie czeka ich nowa okrutna porażka i oczywiście, orężem nie umiłowanym przez nią. Spotkają ją idące ręka w rękę szeregi konstytucyonalistów z październikowcami na czele.

Skupianie się różnych grup naokoło październikowców odbywa się i wzrasta bez przeszkód i komplikacyi. Obecnie w szeregach październikowców jest już około 160 posłów. Bardzo blizko ich stoi grupa hr. Bobrinskiego, która liczy około 50—70 posłów. Z lewicy przysuwa się do październikowców grupa M. Lwowa, licząca 38 posłów. Kadeci zapominają o przeszłości i gotowi są iść ręka w rękę z październikowcami. Teraz o dawnem pogłębianiu rozdźwięku nie może być mowy.

Skrajna prawica pragnie dyskredytować październikowców w sferach wyższych, wskazując na ich pogodzenie się i przyjaźń z kadetami. Lecz wobec teraźniejszej taktyki większości frakcyi kadeckiej, wyrachowanie nie osiągnie celu. Z kadetami mogą spokojnie pracować wszyscy konstytucyonaliści. A oto ze skrajną prawicą nikt nie może i nie chce pracować.

Niechaj pysznią się oni ze swej «świetnej izolacyi» i prawdziwie dzikiej niepojednawczości. Konstytucya na tem nic a nic nie ucierpi. Ich dzikie ataki dopomagają tylko do dalszego skupiania się różnych grup około październikowców. Dumskie robocze i scementowane centrum tworzy się, jako reakcya przeciw taktyce skrajnej prawicy. Nic więc dziwnego, że dusi się ona ze złości. Przecież każdy jej krok decydujący daje na stronie przeciwnej rezultaty wręcz przeciwne ich oczekiwaniom. Każde jej uderzenie, skierowane przeciw partyi kierowniczej, stwarza wzmocnienie tempa w procesie przyrastania z prawicy i lewicy».

MOWA POSŁA Romana Dmowskiego

wygłoszona w Dumie państwowej dnia 16 listopada.

Panowie posłowie!

Pan prezes Rady ministrów wskazał na to, iż warunki pracy ustawodawczej nie pozostały bez zmiany. Myślę, że skonstatowanie tego faktu jest bardzo ważnem, że powinno ono być punktem wyjścia przy rozważaniu wniosków prawodawczych rządu i deklaracyi pana prezesa Rady ministrów.

Rzeczywiście, warunki nie pozostały bez zmiany. Pierwsza i druga Dumy państwowe zbierały się w czasie burzliwym, w czasie wielkich haseł, wielkich wymagań,—wymagań, których nie można było natychmiast urzeczywistnić i takich, których urzeczywistnić nie można nigdy (okrzyki z centrum i prawicy: „brawo“, prezes dzwoni). Zbierały się one w czasie ruchu rewolucyjnego, przejawiającego się w czynach przemocy. Obecnie kraj mniej lub więcej się uspokoił; nie można powiedzieć, żeby się zupełnie uspokoił, ale zawsze z jednej strony surowe środki rządu, z drugiej— przemęczenie działaczy rewolucyjnych i wreszcie do pewnego stopnia, jak to powiedział pan prezes Rady ministrów, zwyrodnienie części ruchu rewolucyjnego (zdaje się było tu użyte słowo „rozbójnictwo“); — wszystko to istotnie zmieniało warunki pracy ustawodawczej.

Jestem tego zdania, że ta zmiana warunków pracy ustawodawczej nakłada na trzecią Dumę i na rząd, w czasie jej zwołania, olbrzymią odpowiedzialność, znacznie większą niż ta, która leżała na 1-ej i 2-ej Dumie państwowej. (Głosy: słusznie!) Sądzę, że program ten, który postawiła sobie Duma państwowa w adresie do Jego Cesarskiej Mości, a mianowicie, wyrażający się we wskazaniach: „uspokojenie kraju, ugruntowanie odnowionego ustroju państwowego i t. d.“, że program ten teraz powinien być pojęty głęboko, że trzeba, ażeby Duma państwowa miała plan działalności ustawodawczej, któryby rzeczywiście prowadził do urzeczywistnienia tych celów.

Nie mogę się zgodzić z optymizmem posła Markowa 2-go, który powiedział, że gdyby tylko połowa tych zamiarów rządowych, które zostały nam zakomunikowane, została spełniona, to Rosya stałaby się państwem silnem i potężnem. Nie mogę podzielić tego optymizmu, panowie, dlatego, że widzę źródło tych nieszczęść, które spadły na państwo, nie w obecnej chwili, ani też w tej, co była dwa lub trzy lata temu.

Ludzie, zwłaszcza w polityce, mają krótką pamięć. Zapominamy, iż to, co się wydarzyło podczas wojny rosyjsko-japońskiej, wszystko to było jedynie bardziej silnym przejawem faktów, które istniały dawniej i któreśmy dawno widzieli w życiu państwowem. Nie można przecież powiedzieć, że ruch rewolucyjny rozpoczął się podczas wojny rosyjsko-japońskiej, przecież historya jego liczy już dziesiątki lat. Nie można powiedzieć, że pewny rozstrój w organizacyi rządu zjawił się dopiero w roku 1905-ym podczas wybuchu rewolucyi, jak mówią jedni, buntu, jak powiadają inni, niezadowolenia ludowego, jak twierdzą trzeci. Przecież tę dezorganizacyę pewną widzieliśmy właśnie w latach ostatnich przed wojną japońską; widzieliśmy przecież próby ze strony rządu wkroczenia na jakąś nową drogę, próby, nie powiem nawet, ażeby bardzo obmyślane, ponieważ zaczynały się od przedsięwzięć projektów, które potem, jak mówią, szły pod sukno. Przypomnę tylko komitety rolnicze hr. Wittego, przypomnę przykład nie tak ważny, przykład systemu organizacyi robotniczej Zubatowa i jej koniec i t. p. Przecież wszystko to, panowie, było przed wojną.

Sądzę, że gdybyśmy mieli czas, ażeby rozpatrzeć szczegółowo wszystko, co się stało podczas wojny, rozpatrzeć wszystkie te nieszczęścia, wszystkie te braki życia państwowego, które przedstawiły się w tak silnych, karykaturalnych rozmiarach i wejrzeć dobrze w przeszłość — wszystko to znaleźlibyśmy w przeszłości. Szukać źródła złego należy głębiej, w samym ustroju życia państwowego, w samej tendencyi rozwoju państwowości rosyjskiej.

Sądzę, panowie, że jest jedna linia rozwoju państwości rosyjskiej, która tworzy tu, że się tak wyrażę, punkt wyjścia dla wszelkiego zła, jakie widzimy w życiu państwowem, a mianowicie, że cała działalność państwowa, a jeśli nie cała, to większa jej część, nie była zastosowana do wewnętrznego rozwoju państwa, do rozwoju zamożności, kultury i politycznych zdolności narodu, lecz do polityki zewnętrznej, do polityki zewnętrznej z punktu widzenia imperyum rosyjskiego, a więc poza państwem, i do polityki wewnętrznej z punktu widzenia narodowości wielkorosyjskiej w stosunku do kresów.

Przystosowanie organizacyi rządu i całego systemu politycznego do tych celów prowadziło do dwóch rezultatów. Jednym z nich było zrujnowanie kultury kresów, zrujnowanie prowincyi nierosyjskich, wchodzących w skład państwa rosyjskiego. Panowie, być może, powiecie, że to nieprawda, że rujnowania kultury nie było. Wskażę wam na taki mały fakt, jak ten, iż w Warszawie w r. 1828 było więcej szkół w stosunku do ludności, niż w roku 1900-ym.

Panowie! wiek XIX, to wiek największego kulturalnego postępu w całej Europie. Jeżeli kraj, leżący prawie w centrum Europy, zupełnie powstrzymany jest w rozwoju w takiej epoce, to ja nazywam to, panowie, rujnowaniem kultury.

Mówię więc tedy: pierwszy rezultat, to kulturalne zrujnowanie kresów; rezultat drugi, to bierność centrum, tego narodowego centrum wielkorosyjskiego, nietylko pod względem kulturalnym, ale i pod każdym innym, także pod względem ekonomicznym.

Myślę, panowie, że gdyby ten system trwał dalej, musiałby koniecznie doprowadzić państwo do katastrofy. Gdyby nie było, przypuśćmy, wojny rosyjsko-japońskiej, katastrofa mogłaby przyjść później; ale im późniejby przyszła, tem byłaby straszniejszą. Rząd, idąc za tym systemem w swej polityce, w wielu punktach zbliżał się do położenia bez wyjścia. Wszystkie te kwestye, które się pojawiły tu, w zebraniu ustawodawczem, w 1-ej i 2-ej Dumie, na porządku dziennym—wszystkie te kwestye istniały przecież i dawniej.

Jeżeli kwestya agrarna zjawiła się w formie tak groźnej, jak tu większość z was, panowie, ją widzi, to przecież kwestya nie zrodziła się w tych czasach burzliwych. Wszak głód w Rosyi, mianowicie w guberniach wielkorosyjskich, to nie nowina, wszak to historya lat kilkudziesięciu. Państwo nie mogło zająć się urządzeniem bytu włościan, socyalnem i prawnem ich urządzeniem, nie mogło zająć się urządzeniem spraw agrarnych w czasie właściwym, dlatego, że żaden rząd, pracujący bez współdziałania społeczeństwa w tak olbrzymiem państwie, wobec tak wielkich zadań państwowych, a skierowywujący swój wzrok na zewnątrz kraju, — nie podoła temu. Musi on zapomnieć o wszystkiem, o tem, co stanowiło podstawę pomyślności narodu rosyjskiego, mianowicie tego plemienia wielkorosyjskiego, które tworzy centrum państwa.

Wszak kwestya kresowa, panowie, także nie powstała dopiero w okresie rewolucyi. Stan rzeczy na kresach w czasach ostatnich stale zaostrzał się. Przypomnę wam, panowie (głos: gdzie?) przedstawiony Najjaśniejszemu Panu w roku 1897 memoryał księcia Imeretyńskiego, generał-gubernatora warszawskiego, który wskazuje, iż niezadowolenie w kraju ciągle wzrasta i że ludność włościańska, na której rząd starał się oprzeć swój system, coraz bardziej staje się wrogą władzom. Jest to, panowie, jeden z najważniejszych momentów zaostrzenia tego, co się nazywa „kwestyą kresów“!

System takiej polityki wymaga środków olbrzymich, i w przedsięwzięciach zewnętrznych i w przedsięwzięciach wewnętrznych na kresach. System taki pochłania w sposób nieprodukcyjny olbrzymie sumy, albowiem pieniądz obracany jest nie na podniesienie sił kulturalnych i produkcyjnych ludności, lecz na zniszczenie pewnych jej odrębności kulturalnych. Jest to najbardziej nieprodukcyjny sposób używania funduszów państwowych, i dlatego nieuniknionym jest wynik, że wydatki państwowe rosły nieproporcyonalnie do dochodów państwowych, i że budżet państwowy opierał się na coraz to niezdrowszych podstawach.

Zdaje się, panowie, że jest to i na przyszłość groźne, o ile kierunek polityki państwowej nie zmieni się gruntownie. Rozszerzenie zakresu zadań państwowych, które w takiem państwie, jak Rosya, należy, być może, do najbardziej skomplikowanych, wymaga koniecznie udziału sił społecznych w pracy państwowej. Jest to aksyomat, którego, przypuszczam, w tem zebraniu dowodzić nie potrzeba; znajdujemy go w każdym podręczniku elementarnym prawa państwowego.

Powiększenie obszaru państwa i różnorodność jego składu, uniemożliwiają tembardziej biurokratyczny i centralistyczny system rządów w tem państwie. Rosya, panowie, miała bardzo pomyślne warunki rozwoju terytoryalnego. Od czasów Piotra Wielkiego rosła kosztem swych słabych sąsiadów. Wszak były to wszystko państwa słabe, albo rozkładające się, albo bierne. I moja ojczyzna — Polska, i Turcya, i Persya, i Chiny, wszystko to nie byli wszak poważni wrogowie, przeciw którym niezbędna jest potęga państwa, taka potęga, jaka obecnie jest potrzebna państwu rosyjskiemu, gdy jego interesa ścierają się w Azyi z odrodzoną Japonią, lub Anglią, gdy jego sąsiadem w Europie jest jedno z najsilniejszych obecnie państw na świecie. Ja myślę, panowie, że obecnie państwo, o ile chce powrócić do swej potęgi, jeżeli pragnie być potężnym czynnikiem polityki międzynarodowej— to musi mieć silną, zdrową podstawę wewnątrz kraju.

Tej zdrowej podstawy nie da państwu centralistyczny, biurokratyczny system rządów. Jest to, powtarzam, aksyomat, mamy tego wiele przykładów w dziejach państw Europy.

Pan prezes Rady ministrów wskazał nam, iż rządowi obecnie niezbędny jest jasny program. Mniemam, iż jest on istotnie dla rządu konieczny, a konieczny jest i dla Dumy państwowej. Ale w tej deklaracyi, której wysłuchaliśmy tutaj, ja, panowie tej jasności nie widzę.

Pan prezes Rady ministrów mówił tu i o szkole, i o urządzeniu sądownictwa, i o dążeniu do polepszenia bytu ludności robotniczej, i o organizacyi samorządu; wspomniał nawet i o kresach. Ale ze słów jego nie widać, czy to wszystko ma iść mniej więcej po tej samej drodze, po której szło dotąd, czy organy, jakie powoła rząd do pracy, mają być tylko środkami pomocniczymi do czysto biurokratycznych rządów kraju, czy też system państwowy zreformowany zostanie w kierunku jak najszerszego, istotnego samorządu i w kierunku powołania sił społecznych, ażeby wypełniały one te braki w życiu państwowem, których biurokracya wypełnić nie jest zdolna. Sądzę, panowie, że najważniejszą rzeczą w życiu państwowem rosyjskiem nie jest to, co my formalnie zrobimy, ale najważniejszym jest duch życia państwowego, ten kierunek, w jakim pójdzie praca państwowa. Jeżeli jest istotnie skierowana ku odnowieniu ustroju państwowego, ku temu, by dostarczyć sił żywotnych państwu i przywrócić mu potęgę, w takim razie duch ten powinien być taki, by przywołać siły społeczne do pracy i to na całym obszarze państwa, ażeby przenieść punkt ciężkości wielu spraw, rozstrzyganych obecnie tu, w centrum, na miejsca, albowiem tam tylko mogą być one rozstrzygane jak należy, z korzyścią dla ludności.

Ja, panowie, tembardziej nie mogę pomijać tego, co widzieć bym pragnął, właśnie tej odmiany ducha życia państwowego, tej zmiany kierunku w rozwoju państwa z zewnątrz na wewnątrz między innemi i dlatego także, że jestem tu przedstawicielem kraju, który obecnie postawiony jest w położeniu odrębnem. Nie mówię o tem tylko, że kraj ten żyje obecnie w warunkach stanu wojennego, ale o tem, że my, przedstawiciele Królestwa Polskiego, jesteśmy tutaj każdy przedstawicielem blisko miliona ludności. To znaczy, panowie, że obywatel tego państwa w Królestwie Polskiem posiada cztery razy mniej praw wyborczych, aniżeli w reszcie państwa.

Panowie! Nie dotykam istoty reformy wyborczej w Cesarstwie — w Królestwie Polskiem reforma właściwie nie dotknęła praw wyborczych, obcięła tylko liczbę deputowanych z 36 na 12. zmiana ta świadczy właśnie, że rząd nie ma zamiaru pójść po nowej drodze, że zamierza on w stosunku do kresów prowadzić tę samą politykę, jaką prowadzono dotychczas, i że mieszkańcy tych kresów, jak oto mieszkańcy Królestwa Polskiego, uważani będą za obywateli drugorzędnych tego państwa... (Głos: „rozumie się!“). Panowie, być może to się podoba wielu; słyszałem już tu słowo: „rozumie się!“ (Kielepowskij: zupełnie słusznie), nie mam zamiaru przekonywać nikogo. Oświadczam jedynie w imieniu kraju, który reprezentuję, że naród polski nigdy nie pogodzi się z rolą obywateli drugiego stopnia w tem państwie i nigdy nie będzie zdolny do pogodzenia się z państwem, w którem wyznacza mu się takie stanowisko. Oświadczam, że Koło polskie nie widzi w deklaracyi pana prezesa Rady ministrów tego, co dawałoby nadzieję na istotne odnowienie ustroju państwowego, zwłaszcza zaś na reformy w tym kierunku, jakie są potrzebne krajowi naszemu. Wobec tego, proponujemy formułę niemotywowanego przejścia do porządku dziennego. (Oklaski na lewicy, sykania na prawicy).

Głosy prasy o mowie Dmowskiego.

„Towariszcz“ pisze: „Najświetniejszymi mowami tego posiedzenia były mowy posłów Dmowskiego i Makłakowa. Poseł Dmowski mówił w imieniu Koła polskiego, jako przedstawiciel Polski; lecz jego punkt widzenia był szeroko-państwowy i oświetlał kwestyę polską nie z punktu widzenia interesów nacyonalistyczno polskich, lecz z tego punktu widzenia, w którym kwestya polska styka się z interesami państwowymi całego państwa. Mowa ta była wysłuchaną z wielką uwagą i zrobiła wielkie wrażenie na całą Dumę państwową“.

„Riecz“: „Mowa reprezentanta Koła polskiego p. Dmowskiego, miała charakter ogólny. Sposób przemawiania leadera polskiego to — jasność sądów i wyrazistość: wyrazistość w wyrażeniach i w tym celu, do którego dąży mówca. Ogólne rozumowania są zawsze tylko wstępem do oświadczeń jego. Rząd jest na starej drodze: najlepszy dowód tego—niecofanie się z tradycyjnej polityki w stosunku do kresów—taki był temat dzisiejszy i ilu stracya do niego była wybraną nadzwyczaj trafnie: „obywatele drugiej klasy“, termin użyty przez p. Dmowskiego—to wyraz skrzydlaty“.

„Russk. Sł.“: „W imieniu Koła polskiego przemawiał Roman Dmowski. Jest to bezwarunkowo wybitna siła polityczna. Mówca chociaż i nie jaskrawy, lecz głęboki, zmuszający do słuchania go. Nie potrzebuje on pomocy prezydenta, ponieważ myśli jego są zawsze wypowiedziane w sposób parlamentarny“.

„Russk. Wied.“: „Następnie leader Koła polskiego, Dmowski, i Makłakow w gorących, odczutych i jednocześnie pełnych taktu mowach, wypowiedzieli prezesowi Rady ministrów wszystkie te uczucia, które poruszały opozycyę, kiedy słuchała ona deklaracyi, wyjaśniali całą mglistość i niejasność tej deklaracyi i wskazywali na to, czem ona tak uradowała prawicę, szczególniej skrajną prawicę Prezes Rady ministrów uważnie słuchał mowy reprezentanta Koła polskiego“...

„Nowoje Wremia“ w artykule wstępnym:

„Oddzielnym epizodem dzisiejszego wystąpienia było wystąpienie p. Dmowskiego w imieniu Koła polskiego z długą i bladą mową, która była przedmową do skargi na to, że według nowej ordynacyi wyborczej Polacy zostali poniżeni do obywateli 2-ej klasy, na co premier w swej odpowiedzi bardzo trafnie wyjaśnił, jak to się stało, i co potrzeba, aby oni mogli wrócić do 1-ej klasy“.

* * *

Do „Gazety Codziennej“ telegrafują z Petersburga.

„Wśród mów, wygłoszonych w odpowiedzi na deklaracyę Stołypina, na plan pierwszy wysunęło się przemówienie prezesa Koła polskiego. Bezpośrednio przed Dmowskim zabierali głos socyaliści. Wówczas sala opustoszała, wielu posłów wyszło do kuluarów, parokrotnie musiano stwierdzić *quorum*. Na ławach ministrów pozostał tylko Stołypin. Gdy Dmowski wszedł na trybunę, sala zaczęła się zapełniać, posłowie śpiesznie opuszczali kuluary. Dmowski oczekiwał około dwóch minut. Gdy zaczął mówić, do sali powrócili już z kuluarów wszyscy posłowie. Wrócili również wszyscy ministrowie. Wtedy dopiero Dmowski zaczął mówić. Mowa jego trwała przeszło pół godziny. Duma słuchała z naprężoną uwagą. Znać było, że przemawia mówca, cieszący się wielkim szacunkiem w Dumie. Mowa zrobiła na Dumie silne wrażenie, Dmowski dał pogląd na ogólną sytuacyę państwa, krytykował deklaracyę Stołypina, mówił o stosunku narodu polskiego do faktu zmniejszenia liczby deputowanych z Królestwa Polskiego“.

Mówca polski znajdował się wobec trudnego zadania, gdyż nikt nie wiedział, jaka będzie treść deklaracyi rządowej, niepodobna więc było przygotować się na nią. Dlatego „kadeci“ zapisali się później, przemawiać będą dopiero dziś. Dmowski przemawiał bez przygotowania uprzedniego. Stołypin słuchał uważnie mowy Dmowskiego i robił sobie notatki. Polemizował następnie z Dmowskim w drugiej części swej mowy, w której odpowiadał na zarzuty, z jakiemi się spotkała deklaracya rządowa. Nie wypowiedział się on zasadniczo przeciw decentralizacyi, uważa jednak, że warunkiem jej koniecznym jest przejęcie się ideą obywatelstwa rosyjskiego. „Decentralizacyi—powiedział Stołypin—nie pozwolimy wyrwać państwu w chwili słabości“.

Ogólne przekonanie w Dumie państwowej, że mowa Dmowskiego była doskonałą“.

„Kuryer Warszaw.“: „Na dzisiejszem posiedzeniu Dumy, wielką mowę wygłosił prezes Koła polskiego, Roman Dmowski.

Mowy jego wysłuchali z niezwykłą uwagą wszyscy posłowie. Prawica ani razu jej nie przerywała, chociaż wszyscy inni mówcy doznawali z jej strony prawie formalnej obstrukcyi.

Mowa Dmowskiego trwała 40 minut i podobała się bardzo na lewicy i w centrum, i była silnie oklaskiwana. Dmowski mówił spokojnie i silnie.

Bardzo silnie powiedział Dmowski: „Polacy nigdy nie zgodzą się na to, ażeby byli obywatelami drugiego rzędu, nie zgodzą się z tą państwowością rosyjską, która skazuje ich na taką rolę“.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezgodnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. Redakcya.

Towarzystwo kooperatystów.

Znany ekonomista K. Gide powiedział o kooperacyi, że „jest to niemowlę, z którego kiedyś wyrośnie król“. Trudno o porównanie trafniejsze, gdyż trzeba wierzyć, że przyszła gospodarka całej ludzkości jest kooperacyą.

Gdy zwrócimy uwagę na rozwój ruchu współdzielczego w Anglii, Belgii i innych państwach Europy, widzimy jak olbrzymie robi on postępy i widzimy równocześnie jak słabe są początki tego ruchu u nas.

W ostatnich czasach zaczął się mniej więcej prawidłowy ruch współdzielczy w Królestwie. Przed rokiem założono w Warszawie „Społem!“ — pismo poświęcone sprawom kooperacyi (Redakcya przy Wspólnej 79). Następnie utworzyło się Towarzystwo kooperatystów, które wzięło w swe ręce prawie całą sprawę krzewienia idei i praktyki kooperatyzmu. Skutkiem tego ruch współdzielczy w Królestwie przybiera coraz poważniejsze rozmiary, stwarzając coraz nowe stowarzyszenia spożywcze i rolnicze. W Warszawie też założono agenturę dostaw hurtowych, która ułatwia stowarzyszeniom nabywanie dobrych i tanich towarów, pomijając w miarę możności pośredników.

Są to początki wielkiego ruchu przyszłości, kiedy ludność wdroży się do nowych form handlu i weźmie nareszcie w swe ręce cały handel i przemysł. Tymczasem zaś kooperacya jest nowością, wszelka zaś nowa forma życia przyjmuje się bardzo sceptycznie i z wielką oględnością. Takie niedowierzanie szerokich warstw społeczeństwa kooperatywom wynika często jedynie z nieznajomości rzeczy i nieumiejętności zrzeszania się dla wspólnej korzyści walczenia ze wszelkim wyzyskiem.

Rok rocznie warunki życia wzmagają walkę o byt. Najbiedniejsi cierpią najwięcej Tymczasem ludzie nie umieją sobie radzić, a trudno oczekiwać aż *coś, kiedyś* samo się zrobi. Ludzie zaś dobrej woli, jako pojedyńcze jednostki też nie wiele mogą zrobić.

Potrzebnem więc jest przedewszystkiem założenie towarzystwa kooperatystów, którego członkowie, świadomi i oddani podjętej sprawie krzewienia idei i praktyki kooperacyi, powinni za pomocą odczytów, lekcyi, pogadanek i druków wychowywać nowe społeczeństwo i pomagać w zakładaniu i prowadzeniu wszelkiego rodzaju stowarzyszeń spożywczych, wytwórczych, kredytowych i innych kooperacyi.

Ustawa powinna wyraźnie zaznaczyć, że wszelkie kwestye polityczne, narodowościowe lub religijne na zebraniach towarzystwa poruszane być nie mogą, więc kwestye te również nie mogą wpływać na przyjęcie członka towarzystwa.

Towarzystwo założy biuro informacyjne, zaopatrzone w bibliotekę dzieł traktujących o historyi, rozwoju i prawach stowarzyszeń współdzielczych i udzielać będzie rad i wskazówek, pomocy prawnej, wzorów ustaw i instrukcyi członkom i zarządom stowarzyszeń współdzielczych wszelkich postaci.

Słowem, Towarzystwo weźmie na siebie obowiązek przygotowywania, organizowania i czuwania nad prawidłowym rozwojem stowarzyszeń współdzielczych, używając do tego wszelkich środków, aby jaknajwięcej idee kooperatyzmu popularyzować i w życie wprowadzać.

A zrzeszyć się mogą ci, którzy wierzą, że przyszła gospodarka ludzkości jest— współdzielczość. **A. Sabatowski.**

Nagroda Nobla.

Z Sztokholmu donoszą do „Daily Mail“, że nagrodę Nobla za literaturę weźmie w tym roku poeta i romansopisarz Rudyard Kipling.

Kipling urodził się w r. 1865 w Bombayu. W młodym jeszcze bardzo wieku wydał kilka tomów opowiadań o Indyach.

Od r. 1889 podróżował po Chinach, Japonii, był w Afryce, Ameryce i na wyspach oceanu, poczem wydał w Londynie piękne swoje nowele, romanse i poezye.

Obie jego książki o dżunglach są wspaniałymi obrazami z życia zwierząt w lasach indyjskich. W gazetach angielskich drukował opowiadania i poezye, sławiące potęgę zdobywczą Anglii; wywierało to wrażenie, zwłaszcza podczas wojny anglików z Boerami.

Kipling pisze też znakomicie utwory dla dzieci.

Jego współpracownictwo jest ogromnie poszukiwane w Anglii i opłacane — płacą mu za nowelkę z tysiąca wierszy tysiąc funtów szterlingów.

Kiedy słynny ten autor zachorował, Ameryka i Anglia drżały o jego życie, a depesza cesarza Wilhelma brzmiała tak: „Proszę Boga, aby uratował pańskie życie dla całego świata anglo-saksońskiego.“

Nagrodę Nobla za chemię ma dostać sławny chemik angielski, Wiliam Crookes.

Crookes ma lat 75. Urodził się w Londynie w 1832 r. — w dwudziestu latach był już profesorem w Kolegium królewskiem. Wydawał przegląd „Chemical News“, był wice-prezydentem „Towarzystwa chemicznego“ i członkiem „Rady Towarzystwa Królewskiego.“

Najważniejszą jego pracą jest: „Fizyka molekularna“. Pisał wiele i rzeczy cenne; między innemi: „Metoda analizy chemicznej“ i „Podręcznik technologii“. Pisał o zastosowaniu chemii do farbiarstwa i druków na tkaninach, tłómaczył ważne dzieła niemieckie i francuskie. Nagroda Nobla będzie uwieńczeniem słusznem życia, poświęconego nauce i wynalazkom, niosącym korzyść ludzkości.

KRONIKA.

— **Nadzwyczajne zebranie Tow. miłośników sztuki** odbędzie się dn. 21 listopada o godz. 1-ej w południe w „Ogniwie“. Zebranie to będzie ważne, bez względu na ilość członków.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie posiedzenia. 2) Wybór przewodniczącego. 3) Odczytanie protokółu zebrania organizacyjnego i zmian, zaszłych w gronie wybranych członków zarządu. 4) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa i stan kasy. 5) Zmiana uwagi do artykułu 4-go statutu, stosownie do okólnika P. gubernatora. 6) Balotowanie nowych członków. 7) Sprawa zorganizowania administracyi sekcyi teatralnej.

Zarząd T. M. S. uprasza o jak najliczniejsze zebranie się pp. członków, oraz osób pragnących wstąpić do Towarzystwa.

— **Sprawy finansowe.** Komisya miejska finansowa, na posiedzeniu dn. 17 listopada r. b., rozpatrzywszy krytyczny stan materyalny m. Kijowa, uchwaliła, za pośrednictwem prezydenta miasta oddać na rozpatrzenie rady miejskiej projekt starań przed rządem o rozłożenie na raty zaległości m Kijowa, który nie uiścił się z podatku na utrzymanie policyi za r. 1906 i 1907,

w kwocie 252,860 rubli. Komisya określiła czas, potrzebny na spłacenie powyższej sumy na lat 20.

— **Komisya sanitarna** uznała, że punkty, obrana dla założonych świeżo aptek, nie są dogodne dla mieszkańców. Dla zupełnego zaspokojenia potrzeb miasta, należy, zdaniem komisyi, otworzyć jeszcze 6 aptek, w następujących punktach: pierwszą — w rejonie ul. Turowskiej, drugą — w rejonie ul. Dorogożyckiej, trzecią na Głuboczycy, czwartą—na Peczersku. w okolicy ul. Moskiewskiej i Nikolskiej, piątą — na Szulawce i szóstą—w cyrkule Łybedzkim, między plantem kolei żelaznej (ul. Policyjną) i ul. W. Wasylkowską.

— **Oczyszczanie ulic od lodu**. Dyrektor wydziału sanitarnego, p. Burczak, zwrócił się do policmajstra kijowskiego z listem, w którym wskazuje na to, że stosownie do przepisów obowiązujących, wydanych przez radę miejską, właściciele kamienic powinni na własny koszt sprzątać lód na ulicach i wywozić go za miasto. Po zbadaniu okazało się, że właściciele kamienic, wbrew wszelkim wymaganiom zwieźli brudny lód z ulic do dziedzińców, zamiast wywozić go za miasto. W dziedzińcach lód stopniowo topnieje i sprzyja w ten sposób szerzeniu się zarazy i dziedzińce mogą stać się źródłem epidemii. Wobec tego p. B. prosi policmajstra o wydanie polecenia, aby lód wywożono za miasto, a nie składano w podwórzach i na placach.

— **Polecenie departamentu policyi**. W ministerstwie spraw wewnętrznych utworzyła się, jak wiadomo, komisya specyalna, mająca na celu opracowanie projektu reformy policyi. Z tego powodu departament policyi polecił gubernatorowi kijowskiemu przedstawić szczegółowe dane zarówno o liczebności policyi, jak i o środkach na utrzymanie policyi.

— **Zebranie właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych** Dzisiaj o godz. 7 i pół wiecz., w gmachu ratuszowym odbędzie się zebranie właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych w Kijowie, w celu rozstrzygnięcia sprawy urządzenia czasowego szpitala fabrycznego i w celu zakomunikowania decyzyi, powziętej w tej kwestyi przez specyalną komisyę, wybraną z pośród fabrykantów i właścicieli hut na zebraniu dn. 13 października,

Ponieważ niewszyscy przemysłowcy wyrazili życzenie przystąpić do organizowania pomocy lekarskiej na miejscu, a postanowienie obowiązujące gubernialnej komisyi sanitarno-wykonawczej wkłada na nich obowiązek zorganizowania pomocy na miejscu, nie obarczając tem miejskich instytucyi leczniczych, więc inspektor fabryczny zainterpelował te osoby okólnikiem w sprawie przedsięwziętych środków.

— **Wyjaśnienie senatu**. Władze miejscowe otrzymały następujące wyjaśnienie senatu rządzącego w sprawie legalizacyi stowarzyszeń i związków: 1) komisye gubernialne, odmawiając stowarzyszeniom zatwierdzenia, nie mają prawa ograniczać się powołaniem się na te artykuły prawa, przeciwko którym zdaniem komisyi wykracza ustawa towarzystwa, żądającego legalizacyi, a są obowiązane wskazywać w swoich decyzyach na czem polega owe wykroczenie, 2) termin zaskarżenia uchwały, powziętej przez komisyę gubernialną, nie liczy się od tej chwili, gdy decyzya zapadła, nawet w razie, jeżeli przedstawiciel danego stowarzyszenia był na zebraniu, lecz od chwili doręczenia założycielom towarzystwa kopii uchwały, odrzucającej podanie o legalizacyę.

— **Z uniwersytetu**. Na wiecu ogólnostudenckim, który się odbył dn. 17 listopada w XV audytoryum uniwersytetu, policya zaregestrowała 733 osób, w tej liczbie 18 kobiet. Z ogólnej liczby uczestników 243 studentów przedstawiło swe legitymacye, poczem byli bezwłocznie uwolnieni, pozostali zaś zostali rozlokowani w 3-ch audytoryach: w XIII—104 osoby, w XIV—160, a w XV—218. Około godz. 8-ej wieczorem 11 osób z XIII audytoryum wyprawiono pod konwojem do łybedzkiego cyrkułu policyjnego; przypuszczają bowiem, że wśród nich znajdują się członkowie „Rady przedstawicieli studenckich“. Około godz. 12 w nocy, dn. 17 listopada, znajdujący się w uniwersytecie studenci zostali oddani w ręce władz policyjnych, które wraz z wojskiem zostawały w uniwersytecie całą noc.

O godz. 2-ej w nocy zaczęto wysyłać studentów, partyami po 30 osób, do łybedzkiego cyrkułu policyjnego w celu stwierdzenia ich osobistości. Z pierwszej partyi przedstawiło i oddało swoje legitymacye tylko 7 osób, które też zostały uwolnione, pozostałe zaś odprowadzono napowrót do uniwersytetu Pozostałą część nocy i cały dzień następny (niedzielę) studenci przepędzili w uniwersytecie, w audytoryach, pod ochroną policyi i wojska. Pożywienie dostarczano im do uniwersytetu w obfitości z jadłodajni studenckiej i żydowskiej, przynosili je również znajomi i krewni studentów. Herbatę przygotowywano na miejscu bez przeszkód. Policya zezwoliła również na listowne porozumienie się studentów z rodziną i znajomymi, w tym celu dano prawo wstępu dwóm studentom, którzy wzięli na siebie funkcyę listonoszów. Późno wieczorem otrzymano wiadomość, że studenci będą przeprowadzeni z uniwersytetu do ujeżdżalni. O godz. 2-ej w nocy przybył pod uniwersytet oddział piechoty i pod jego konwojem wszyscy studenci, w liczbie 450 osób. wyruszyli do ujeżdżalni przy szkole wojskowej na Pieczersku.

Dnia 17 i 18 listopada w ciągu całego dnia, aż do późnej nocy, tłoczyły się około uniwersytetu tłumu krewnych i znajomych studentów, lecz policya i patrole kozackie niedopuszczały ich do gmachu uniwersyteckiego, skutkiem czego komunikacya była od czasu do czasu całkiem przerwana pomiędzy ul. Karawajowską a Bibikowskim Bulwarem.

— Wczoraj od rana studenci zaczęli się zbierać w uniwersytecie, ale gromadzili się przeważnie w korytarzach, schodach i palarniach. Niektórzy profesorowie zaczęli wykłady, ale prędko przestali — bądź dla braku słuchaczy, bądź dlatego, że przeszkadzano im. Około godz. 1-ej po poł. przyjechał policmajster z policyą i zaczęto wypraszać studentów z auli, bibliotek, palarni i korytarzy. Zamknięto zaraz wszystkie wejścia i wszystkich studentów, wychodzących z uniwersytetu wypuszczano bez przeszkód. O godz. 2-ej uniwersytet był już pusty i z ulicy Włodzimierskiej rozjeżdżały się zwolna oddziały kozackie.

— Wywieszone zostało ogłoszenie rektora, zawiadamiające, że w dn. 19 i 20 b. m. wpisy na uniwersytecie przyjmowane nie będą.

- O godz. 8-ej wieczorem w uniwersytecie rozpoczęło się specyalne posiedzenie rady profesorów.

— Rektor uniwersytetu otrzymał od ministra oświaty rozporządzenie, aby do zamknięcia uniwersytetu uciekano się jedynie po wyczerpaniu wszelkich innych środków uspokojenia studentów. Pomimo to jednak, rada profesorów, na której zebranie stawiło się 56 profesorów z ogólnej liczby 82 obecnych w Kijowie, uchwaliła większością głosów, że przy obecnym stanie umysłów wśród studentów, praca normalna jest niemożebną i że wobec tego należy uniwersytet zamknąć do przyszłego półrocza. Dziś będzie wywieszone o tem odpowiednie ogłoszenie. Studenci będą dopuszczani jedynie do kancelaryi od g. 12-ej do 2-ej z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, przez dziedziniec południowy. Listy do studentów, adresowane do uniwersytetu, wydawane są na głównej stacyi pocztowej.

— **Z wyższych kursów żeńskich.** Wczoraj zebrał się zarząd wyższych kursów żeńskich i uchwalił zamknąć od dnia jutrzejszego kursa.

— **Podanie**. Zarządzający kijowską izbą skarbową zwrócił się do gubernatora z prośbą o wydanie rozkazu jaknajprędszego wypłacenie zaległości, na leżnych od zarządów miejskich, gub. kijowskiej.

— **Nowa ustawa wojskowa**. Ministerstwo wojny przysłało niektórym instytucyom rządowym projekt nowej ustawy wojskowej, z prośbą o przesłanie informacyi, jakie ulgi pożądane są dla odbywających służbę wojskową osób z wyższem wykształceniem.

— **Poranek muzyczny**. Dnia 21-go b. m. o godzinie drugiej w południe, w domu generał-gubernatora, odbędzie się przy udziale artystów opery miejscowej, na rzecz przytułku kuratoryum, opiekującego się dziećmi żołnierzy, poranek muzyczny, na który mają wstęp osoby osobiście zaproszone, oraz polecone przez zaproszonych.

Opłata za wejście — według uznania zaproszonych.

— **Nowy organ zawodowy.** Dnia 15 grudnia zacznie wychodzić w języku rosyjskim pismo „Jużnyj farmacewt“, poświęcone obronie interesów pracowników aptekarskich.

— **Sprostowanie**. W onegdajszym numerze, w dziale ofiar, błędnie wydrukowano: „Na ołtarz Matki Boskiej i na figurę, lub ołtarz św. Antoniego: Od p. Z. rb. 20“, zamiast: *„Na ołtarz Matki Boskiej, lub ołtarz św. Antoniego w nowobudującym się kościele w Kijowie od p. Z. po rb. 20, czyli ogółem rb. 40.“*

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Eugenii Jasińskiej, w domu Nr 46 przy ulicy Lwowskiej, dokonano kradzieży rzeczy wartości 214 rb.

— U p. Zabłockiego skradziono żakiet karakułowy. Złodziej przyniósł swój łup do lombardu chcąc go zastawić, lecz tak go przestraszyła obecność agenta policyi śledczej, że rzucił żakiet i uciekł.

— W domu Nr 22 przy ulicy M.-Wasilkowskiej, okradziono mieszkanie oficera Tikockiego.

— Na stacyi Kijów I aresztowana została Eugenia Kamieniewa z pakunkiem ukradzionym Eugenii Koczenowskiej.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Kramskiego.

Od pewnego czasu gości w Kijowie opereta rosyjska pod dyrekcyą p. M. Dmitrijewa. Trupa ta dała już kilka przedstawień w teatrze Kramskiego i cieszy się powodzeniem. Zespół p. Dmitrijewa posiada niezłe siły śpiewacze i wcale dobry balet z prima baleriną panną H. Czeketti, b. artystką baletu warszawskiego, na czele.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

— **Gimnazyum katolickie**. W lokalu Związku katolickiego, pod przewodnictwem J. E. ks. biskupa, Kazimierza Ruszkiewicza, odbyło się zebranie osób, znanych na polu działalności społecznej, w celu omówienia sprawy założenia w Warszawie gimnazyum filologicznego katolickiego.

Po stwierdzeniu potrzeby takiego zakładu, w czem zabierali głos: ks. prałat Gnatowski, pp: Stefan Godlewski, Jerzy hr. Moszyński i ks. prefekt Popławski, zebranie uchwaliło otworzyć rzeczone gimnazyum i wybrało komisyę organizacyjną, do której weszli: ks. Z. Chełmicki, ks. Gnatowski, p. S Godlewski, A. hr. Krasiński, ks. Kakowski, Z. Plater, ks. Szcześniak, Wł. hr. Potocki i ks. Popławski.

Wybrana w tem gronie komisya ma przedstawić w styczniu r. p. szczegółowy projekt gimnazyum.

— **Zgromadzenie „wolnych myślicieli“**. Redaktor „Myśli Niepodległej“, p. Andrzej Niemojewski, uzyskał pozwolenie władzy na zorganizowanie „Zgromadzenia wolnych myślicieli“. Zgromadzenie to zwoływane jest, jak zaznaczono w zaproszeniach, „w celu omówienia projektu wolnej gminy i związku wolnych myślicieli“. Utworzono już biuro przedzgromadzeniowe, którego sekretarzem został p. Wojciech Szukiewicz, przytem karty wstępu wydawane są tylko tym uczestnikom, którzy podpiszą oświadczenie, „iż w zakres dążeń praktycznych obecnej chwili stawiają sobie za cel osiągnięcie następujących praw dla każdego człowieka „Wolnej myśli“: 1) świecka metryka, 2) cywilny ślub, 3) cywilny rozwód, 4) cywilny pogrzeb, 5) świecka szkoła“

Zarazem każdy z uczestników zobowiązuje się podpisem, że „ilekroć stawać będzie w sądzie w charakterze świadka, składać będzie t. zw. uroczyste świadczenie mówienia prawdy, zamiast przysięgi konfesyjnej“.

Dziwne to zebranie odbyć się ma w sali Muzeum w Warszawie, w dniu 8-ym grudnia r. b.

— **Tablice pamiątkowe**. Zabiegi Tow. opieki nad zabytkami w sprawie wmurowania tablic pamiątkowych na frontowych ścianach domów, w których przed laty przemieszkiwały osoby, znane ze swych wybitnych zasług dla kraju ojczystego, zostały uwieńczone skutkiem pomyślnym. Wmurowane być mają tablice dla uczczenia pamięci Staszica, Malczewskiego, Słowackiego i Moniuszki.

— **Jubileusz „Nowej Reformy“**. W tych dniach upłynęło lat 25 od ukazania się pierwszego numeru „Nowej Reformy“ krakowskiej. Jako wydawca podpisał go Adam Asnyk, jako redaktor odpowiedzialny d-r Tadeusz Rutowski, obecny wiceprezydent Lwowa. Pierwszymi członkami redakcyi byli: Bolesław Lutostański, Mieczysław Pawlikowski i Tadeusz Romanowicz.

Kronika ekonomiczna.

Przegląd tygodniowy rynków zbożowych.

Na rynkach światowych, pod wpływem kryzysu pieniężnego, usposobienie ze zbożem niestałe i wahające się. Wpływ znaczny na takie usposobienie zbożowych rynków z jednej strony wywierają wiadomości o znacznym urodzaju w Argentynie, który w obecnej chwili już się zupełnie wyjaśnił, z drugiej zaś sprzyjająca pogoda, pozwalająca spodziewać się znacznego urodzaju przyszłej oziminy.

Zniżka cen w Stanach Zjednoczonych jest o tyle znaczna, że obecnie ceny stoją nawet niżej, aniżeli w końcu ubiegłej kampanii i na początku nowej

W Berlinie ceny, spadając, doszły do skali, na której znajdowały się w początku września; mniej więcej to samo daje się odczuwać i na angielskich rynkach zbożowych.

Wiadomości co do przyszłego urodzaju w Indyach stają się coraz więcej niepocieszającemi. Australia również, przy najlepszych warunkach, da nieznaczny tylko eksport.

Argentyna, pomimo doskonałego urodzaju, dotychczas wcale nie wpływa na zmianę usposobienia rynków; w północnych prowincyach Argentyny już rozpoczęły się żniwa pszenicy, odbywające się przy nadzwyczaj sprzyjającej pogodzie. Urodzaj nie tylko odznacza się pod względem ilości, lecz także i pod względem przymiotów ziarna. Eksporterzy wszakże La Platy dostarczali na rynki zbytu pszenicę nadzwyczaj ostrożnie i z wyrachowaniem i tylko w ostatnim tygodniu, pod wpływem ostatecznie wyjaśnionego stanu urodzaju, podaż nieco się zwiększyła.

Na europejskich rynkach zbożowych usposobienie jest bardziej stałe i znacznie mocniejsze, niż w Ameryce. Ceny na europejskich rynkach w ciągu ubiegłych kilku tygodni spadły w znacznie mniejszej mierze, niż na amerykańskich i dlatego kwestya zbożowa w Europie pozostaje w swej sile.

W Niemczech, niezważając na ciągłe przedsiębrane środki, wywóz zboża odbywa się w znacznych rozmiarach, chociaż nieco mniejszych, niż w roku zeszłym i tem jeszcze więcej wpływa na zwyżkę cen. Na rynkach Austro Węgier usposobienie i ceny trzymały się mocno.

Na rosyjskich wewnętrznych rynkach, po długotrwałej, zwykłej w tej porze, ciszy, rozpoczęła się kampania zimowa; z ruchem w handlu jednocześnie przejawiła się zniżka cen w porównaniu do cen, jakie były przed dwoma tygodniami. W okręgu kamskim żyto i owies w zniżce; tranzakcyi zawierano niewiele, głównie z powodu nieznacznej podaży; w okręgu średniej Wołgi usposobienie ciche i spokojne; zapotrzebowanie i podaż nieznaczne. Na rynkach gubernii centralnych usposobienie ospałe i małoczynne, ceny okazują tendencyę zniżkową, szczególniej na produkty żytnie. W portach ożywienia niema; zapotrzebowanie z zagranicy prawie żadne; w portach baltyckich usposobienie ciche, lecz dość stałe. W portach południowych usposobienie słabe, zapotrzebowanie nieznaczne, ceny spadają. Na rynkach kraju Południowo-Zachodniego, pomimo zwiększonej podaży usposobienie wogóle mocne; ceny w ostatnich czasach wcale nie spadają, a nawet w niektórych powiatach północnych, pszenica i żyto poszły w górę. Tranzakcyi znaczniejszych nie zawierano; młynarze, z powodu wysokich cen, od większych zakupów się wstrzymują.

Ceny: na linii fastowskiej: pszenica 1 rb. 50 kop., żyto dworskie 1 rb. 25 kop., owies dworski 80 — 85 kop na moskiewsko-woroneskiej: pszenica 1 rb. 40 kop. — 1 rb. 45 kop., żyto dworskie 1 rb. 15 k. — 1 rb. 20 kop., owies 82 — 85 kop. Na kijowsko-połtawskiej: pszenica 1 rb. 35 kop. — 1 rb. 40 kop., żyto 1 rb. 15 kop., owies 80 — 82 kop.

Główniejsze rynki zbożowe.

Kijów. Usposobienie stałe. Pszenica 1 rb. 55 kop., żyto ekonomiczne do 1 rb. 25 kop., owies 80 — 88 kop.

Warszawa. Usposobienie z owsem—ciche. Owies 96 k. — 1 rb 08 kop.

Libawa. Usposobienie rynku — słabnie. Żyto 1 rb. 24 kop., owies biały zwyczajny 88 kop., wyższy 92 — 93 k., czarny 84 kop.

Gdańsk. Owies 1 rb. 16¾ k.—1 rb. 25½ kop., otręby pszenne 80¾ — 92½ kop., żytnie 85¼ — 88 kop.

Odesa. Usposobienie ciche, lecz stałe. Pszenica odeska „ulka“ 1 rb. 32 kop., żyto 1 rb. 12 kop., jęczmień 89 kop., kukurydza stara 81 kop., nowa 78 kop.

Królewiec. Usposobienie z owsem — stałe; z gryką — słabe; z otrębami pszennemi i żytniemi, oraz bobem końskim — słabnie; z grochem „Wiktorya“ spokojne, lecz stałe. Owies 86½—88 kop., gryka 1 rb. 13¾ kop., otręby pszenne grube 84⅛ — 85⅝ kop., średnie 81⅛ — 83⅞ kop., drobne 77⅞ — 80⅜ kop., żytnie 86¼ — 89½ kop., koński bób 1 rb. 04⅞ k. — 1 rb. 06⅛ kop., groch „Wiktorya“ 1 rb. 21⅝ k.— 1 rb. 55½ k., siemię lniane 1 rb. 55½— 1 rb. 60¾ kop., mak niebieski 4 rb. 09½ — 24½ kop.

New-York. Usposobienie rynku — słabnie. Pszenica ozima: gotowa 1 rb. 21⅛ kop., na grudzień 1 rb. 22⅛ kop., na maj 1 rb. 28⅞ kop.; kukurydza na grudzień 83 kop., na maj 80¼ kop.

D.

Telegramy.

Otrzymane d. 19 listopada.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Prezes rady ministrów, Stołypin, zawiadomił prezydenta Dumy, Chomiakowa, listem z d. 18 listopada, że Najjaśniejszy Pan na najpoddańszym adresie Dumy własnoręcznie napisać raczył: „Gotów jestem wierzyć wypowiedzianym uczuciom. Oczekuję pracy owocnej.“

W odpowiedzi na telegram, przesłany Najjaśniejszemu Panu przez grupę 112 posłów, poseł Hepecki otrzymał następujący telegram: „Dziękuję za powitanie i uczucia wiernopoddańcze. Wierzę, że stworzona przezemnie Duma zwróci się na drogę pracy i poddając się ściśle ustanowionym przezemnie przepisom nie zawiedzie moich nadziei. *MIKOŁAJ.*

Petersburg.—Ukonstytuowała się komisya budżetowa. Na prezesa obrany został p. Aleksiejenko, zastępcą został Markow pierwszy i Ostrogradzkij. Trzyma pióro Jeropkin. Komisya podzieliła się na 13 podkomisyi. Na następnem posiedzeniu rozpatrywaną będzie między innemi kwestya podziału prac kokomisy pomiędzy podkomisyami.

Sewastopol. — Szaleje zamieć, wiele żaglowców odniosło poważne uszkodzenia. Komunikacya z portami jest przerwana. Dachy pozrywane, drzewa połamane. Śnieżna zamieć trwa w dalszym ciągu.

Woroneż. — Od dwóch dni szaleje śnieżna zamieć. Wskutek zasp śnieżnych na st. Tałowej wykoleił się parowóz. Komunikacya przerwana. Przybyły na stacyę pociąg charkowski zatrzymano do czasu oczyszczenia drogi.

Batum — Zwołane przez gubernatora posiedzenie przedstawicieli firm eksportowych i kupiectwa w sprawie podania miasta o uchwalenie podatku od ładunków, wypowiedziało się za podziałem towaru na kategorye z ustanowieniem odpowiedniej opłaty.

Tyflis.—Szeich-Ul-Islam pozostawił dużo prac literackich, przeważnie z zakresu teologii. Jako głowa duchowny muzułmanów szyitów, oddał w swym czasie ważne usługi, gdyż starał się pogodzić powaśnione strony podczas rozruchów ormiańsko-tatarskich. Pogrzeb jego odbędzie się w Tyflisie.

Lizbona. — Z okazyi rocznicy przywrócenia niezależności Portugalii, odbyło się mnóstwo demonstracyi politycznych.

Według danych statystycznych o stanie długu Portugalii, w ciągu pierwszych 4-ch miesięcy roku bieżącego, dług zmniejszył się o 120.000 milreisów w porównaniu z odpowiedniemi miesiącami roku ubiegłego.

Brest. — Na rozkaz ministra marynarki wypłynął na morze torpedowiec „Turbillon“ na poszukiwania balonu „Patrie“.

Lwów.—W głównej sali ratusza odbyło się posiedzenie, na którem powzięto uchwałę, wyrażającą protest przeciwko projektowi prawa o Polakach, wniesionemu do pruskiego sejmu i niemieckiego parlamentu.

Londyn.—Ag Reutera otrzymuje wiadomość z Pitermaritzburga, że operacye wojenne przeciwko Zulusowi prowadzić będzie pułkownik Mackensee.

Paryż. Generał Lyautey donosi: Marokańczycy więcej nie napadali. W dniu 17 listopada patrol spotkał oddział Marokańczyków, który zaraz rzucił się do ucieczki. Wiele wsi i mieszkanie marabuta w Simoktarbu jest zniszczonych. Brat marabuta wzięty został do niewoli. Krążą pogłoski, że dużo różnych plemion przyłączyło się do szczepu „Benisnassen“.

Teheran.—W gazecie „Medżylis“ wydrukowano tekst reskryptu szacha do parlamentu, w którym się uskarża, że endżumeni mieszaję się do kompetencyi władzy wykonawczej, wywołując przez to zaburzenia w stolicy i w całem państwie. Szach prosi parlament o wydanie praw w celu ukarania gwałcicieli, a na przyszłość o oddzielenie zupełne władzy wykonawczej od prawodawczej; przytem dodaje, że parlament posiada tylko władzę prawodawczą i powinien zrzec się władzy wykonawczej. Gazeta „Dżitirit“ pisze, że czytanie reskryptu wywołało burzliwą dyskusyę. Posłowie wypierają się wtrącania do spraw rządu. W sprawie władzy wykonawczej oni przypuszczali, że endżumeni mieszali się do tych spraw i proponowali rozwiązanie endżumenów, działających przeciwko władzy wykonawczej i mieszających się do jej rozporządzeń. Parlament ułożył projekt odpowiedzi na reskrypt.

Rzym.—Senat będzie wkrótce zwołany do działalności prawodawczej.

Elizawetpol. — Przy wejściu pociągu N-r 92 na stacyę „Mała“ lokomotywa N-r 918 wykoleiła się wraz z 28 wagonami ładownemi. Lokomotywa i wagony uszkodzone; ofiar w ludziach niema.

Londyn. — Eskadra z La Manche obstrzeliwała w piątek i w sobotę stary pancernik „Hero“ w celu wyjaśnienia wpływu strzałów na różne przedmioty i uzbrojenie statków. Gazety donoszą, że najmniejsza przestrzeń, którą przelatuje kula, określona została na 7,000 jardów. Były wypadki, że trafiano na 13 tysięcy jardów. Opancerzenie statku nieprzebite; wszystkie pozostałe części rozerwane na kawałki.

Astrachań. —We wsi „Kapustin Jar“ pow. carewskiego 6-iu zamaskowanych złoczyńców ograbiło kantor pocztowy, obezwładniwszy poprzednio dyżurującego policyanta. Skradli 3,562 rb. i za 540 rb. papierów cennych.

Humań. — Od czasu wprowadzenia w życie prawa z d. 9 listopada 1906 r. w powiecie zatwierdzono 27 postanowień pośredników mirowych i 408 uchwał gmin o przyznaniu na własność 70.394 dziesięcin ziem 14,937 zagrodnikom.

Saratów. — W d. 17 listopada tłum dokonał samosądu na dwóch złodziejach, schwytanych na gorącym uczynku kradzieży.

Pitermaritzburg. —W d. 19 listopada wysłano oddział piechoty i kawaleryi do kraju Zulusów dla okazania pomocy policyi przy tłumieniu rozruchów.

Brest. — Podczas poprawiania balonu „Patrie“ zerwał się silny wicher, który wyrwał balon z rąk trzymających go 200 ludzi. Balon poleciał w kierunku zachodnim. Nieszczęśliwych wypadków z ludźmi nie było.

Orzeł. — W pow. jeleckim ograbiono zarząd gminny; w briańskim — kantor pocztowy na st. Żykówki.

Łódź. — Zamordowano robotnika. Zabójstwo popełnione zostało na tle partyjnem.

Marpol. — Otwarto nadzwyczajne zebranie ziemskie; rozpatrzeniu podległo 6 referatów, wśród których znajduje się referat o rządowym projekcie prawa o ziemskim samorządzie.

Ryga. — W obecności oberprokuratora synodu, Izwolskiego, władz i tłumów publiczności odbyła się uroczystość poświęcenia soboru św. Trójcy, wzniesionego przy klasztorze żeńskim.

Homel. — Kijowska izba sądowa, rozpatrzywszy sprawę strajku kolejowego, wydała wyrok, skazujący d-ra Baraboszkina na rok twierdzy; dwóch innych podsądnych na 8 miesięcy i 2 miesiące twierdzy. Cztery osoby zostały uniewinnione; w tej liczbie doktor, Szebałdajew, i naczelnik stacyi, Poborczyj.

Kaługa. — Dla umożliwienia posłom do Dumy państwowej wzięcia udziału w zebraniu ziemskiem, podano prośbę o odroczenie posiedzenia do dnia 18 grudnia

Tyflis. — Zmarł Szejch-Ul Islam, głowa duchowieństwa muzułmańskiego w kraju Zakaukaskim.

Archangielsk. — Z powodu ciągłych skarg na podrożenie artykułów niezbędnych do życia, gubernator polecił prezydentowi miasta wnieść do rady miejskiej sprawę unormowania taksy na chleb i mięso.

Kutais. — Schwytano zabójcę komisarza Czykwiladze.

Odesa. — Minister oświaty zawiadomił radę uniwersytetu, że zamknięcie uniwersytetu może być zarządzone tylko w warunkach nadzwyczajnych, to jest wtedy, gdy rada wyczerpie wszystkie sposoby, zmierzające do uspokojenia studentów. Minister oświadczył, że częste zamykanie uniwersytetu dla przywrócenia porządku jest środkiem szkodliwym i bezskutecznym.

Lille. — Zaaresztowano paryskiego handlarza ulicznego, Roche'a, posądzonego o udział w ograbieniu pociągu, idącego w dniu 9 listopada z Tuluzy do Paryża.

Lalamornia. — Liczba Marokańczyków, poległych w dniu 17 listopada w walce nad brzegami rzeki Kis, dosięga 800 osób; raniono 500 ludzi. Francuzi otrzymali nowe posiłki

Moskwa.—Minister amerykański, Taft, składał w dniu 18 listopada wizyty i zwiedzał zabytki miejskie. Dnia 19 listopada minister zamierza wyjechać do Petersburga.

Otwarto tu wystawę wszechrosyjską ptactwa tuczonego, żywego i bitego.

Oran. —W odległości dwóch kilometrów od Bahelassy oddział francuski, składający się z zagranicznego legionu turkosów i spahów oraz artyleryi, spotkał w dniu 16 listopada konnicę marokańską, liczącą 8500 ludzi i zniósł ją do szczętu Straty Francuzów wynoszą dwóch zabitych i czterech rannych; wszyscy służyli w legionie zagranicznym.

Tauris—Z Ardabilu donoszą o trwożnym nastroju, jaki ogarnął mieszkańców miasta i okolic podmiejskich. Plemiona szachserarskie poczynają zachowywać się na granicy, w pobliżu Belisuwara, w sposób wyzywający

Waszyngton — Sekretarz skarbu Cortelyou oświadczył, że zapisy na akcye kanału Panamskiego kilkakrotnie pokryły ich wartość. Akcye te wypuszczone będą na sumę 50 milionów dolarów. Złożono przeszło 8000 podań z wyrażeniem chęci nabycia tych akcyi po cenach daleko wyższych od ich kursu emisyjnego.

Otrzymane d. 18 listopada.

Petersburg. — Ministerstwo oświaty ludowej zatwierdziło nowe prawo o szkołach elementarnych dla wschodnich inoplemieńców, stosujące się wyłącznie do szkół ogólno-kształcących, a nie do wyznaniowych muzułmańskich. Programy ma zatwierdzać miejscowa zwierzchność szkolna. Przez pierwsze dwa lata językiem wykładowym będzie język ojczysty, w latach następnych — język rosyjski.

Ateny. — Przybyła para królewska w towarzystwie królewiczów Jerzego i Mikołaja oraz księżny Heleny Włodzimierzówny.

Bałta. — Ziemstwo otwiera 24 biblioteki ludowe imienia Pawlenkowa.

Moskwa. — Przybył tu minister wojny Stanów północno-amerykańskich, Taft.

Berlin. — W wygłoszonej wczoraj mowie, książę Bülow poruszył między innemi kwestyę traktatu angielsko-rosyjskiego. Traktat, jak przypuszczał kanclerz, nie zawiera w sobie ostrza przeciwko Niemcom. Spotkanie monarchów, które się odbyło w Swinemünde i Wilhelmshöhe, jeszcze więcej ugruntowały te jego przekonania. Dla której ze stron zawarta tranzakcya jest dogodniejszą, trudno rozstrzygnąć w danej chwili, okaże przyszłość. „Sądzę —powiedział Bülow—że najlepszą polityką jest stać zawsze na straży i pilnie i bez obawy baczyć na wydarzenia. Naśladujmy przykład walecznego Schwaba, który, jak to powiedziano w pieśni, nieustraszenie, krok za krokiem szedł naprzód po swojej drodze.“

Przeszedłszy do konferencyi w Hadze, kanclerz zaznaczył, że niemcy mogą być zadowolone z prac konferencyi.

„Rozumie się, że ogółem konferencya nie usprawiedliwiła wszystkich nadziei, niemniej jednakże nie można zmniejszać znaczenia tego, co stworzyła. Cały świat, dążący do pokoju, uważa za niewątpliwy wynik pomyślny to, że konferencya wyjaśniła dokładnie zakres środków, możebnych do osiągnięcia w celu zachowania pokoju, i wyjaśniła również wzajemne stosunki różnych państw“. Poruszywszy kwestyę kamaryli dworskiej, Bülow powiedział: „Czyż sądzicie, że jest wielką przyjemnością być ministrem. W naszych czasach minister nie powinien obawiać się demagogii z dołu i tyranii z góry, tej najrzykrzejszej i najstraszniejszej ze wszystkich tyranii.“ Słowa kanclerza zostały przyjęte z żywem uznaniem przez prawicę i lewicę.

Berlin.—Podczas obrad nad antypolskim projektem prawa w sejmie pruskim poseł, Polak Dziembowski, wystąpił przeciw polityce rządu w Wielkopolsce. Mówca twierdził, iż projekt wywłaszczenia Polaków nie jest wywołany wymaganiami dobra ogólnego, lecz widokami politycznymi, i że jest on pogwałceniem konstytucyi i prawa swobodnego przesiedlania się. Minister skarbu, Reinbach, odpowiedział, iż rząd uważa za swój obowiązek użyć wszelkich środków przeciw naciskowi elementu polskiego. Gdyby rząd nie przedsięwziął środków ku osiedleniu Niemców, całe Ks. Poznańskie i Wielkopolska stałyby się już prowincyami polskiemi. Gdziekolwiek są Polacy, wszędzie będą nadzieje przywrócenia państwa polskiego. Wskutek agitacyi prasy polskiej zatrute jest życie poszczególnych narodowości. Polacy wyczekują tylko najodpowiedniejszej chwili, aby odłączyć się od Prus; projekt przymusowego wywłaszczenia powziął rząd ze ściśniętem sercem; wobec bardzo poważnego stanu rzeczy nie pozostawało rządowi nic innego. Po dyskusyi projekt przekazano komisyi.

Berlin. Podczas rozpraw nad budżetem w parlamencie Rzeszy, ks. Bülow wygłosił mowę o stanie wewnętrznej polityki Niemiec. Omawiając stan finansowy państwa, kanclerz powiedział: „Niezbędnem jest wyszukiwanie nowych źródeł dochodów dla stworzenia trwałych podstaw finansów państwa“. W końcu swej mowy ks. Bülow wskazał na zadania, z któremi wypadnie się liczyć stronnictwom, stanowiącym większość, i oświadczył, iż jeśli stronnictwa te będą rozsądne i jeśli będą działać w duchu wzajemnego porozumienia, w Niemczech nastąpi okres spokojnego rozwoju i owocnej pracy.

Tomsk. — W nocy 17 listopada aresztowano 4 agitatorów. W ich liczbie są agitatorzy, prowadzący propagandy wśród wojsk. Znaleziono w dużej ilości druki nielegalne, korespondencyę literaturę rewolucyjną.

Tomsk.—Odczytana w dniu wczorajszym przez premiera Stołypina deklaracya rządu wydrukowaną została z rozkazu gubernatora w 20.000 egzemplarzy i jest rozpowszechnianą w gub.

Waszyngton —Senator Foraker zawiadomił ligę republikańską w Ohio, iż zgadza się na wystawienie swej kandydatury na prezydenta republiki w razie odbietnicy poparcia przez ligę.

Haga. — Na wojenny posterunek w pobliżu Lambaro (na wyspie Sumatra) napadła banda krajowców. Napad odparto. Krajowcy stracili 4 ludzi.

Petersburg. — Na posiedzeniu Dumy państwowej w dniu 17 listopada poseł do Dumy Rodiczew wygłosił mowę w sprawie deklaracyi rządu. W mowie tej Rodiczew użył wyrazów, uwłaczających osobie prezesa rady ministrów, p. Piotra Stołypina. W imieniu Piotra Stołypina, von Kaufman, ks. Wisilczykow, Charitonow, Fiłosofow i Szczegłowitow, świadkowie wypowiedzianych przez Rodiczewa słów, zarządali od tegoż, aby w obecności świadków, przed wznowieniem posiedzeń Dumy i niezależnie od jej postanowienia w tej sprawie, przeprosił p. Stołypina. Rodiczew udał się do gabinetu prezesa rady ministrów i w obecności Chomiakowa i Mikołaja Lwowa przeprosił premiera.

Petersburg. — Według uprzednich sprawozdań kasowych dochody stałe do dnia 1-go sierpnia dały nadwyżkę nad wydatkami stałymi w sumie 118 mil. (o 45 mil. więcej, niż w roku ub.). Wydatki zmniejszyły się o 59 mil. Dochody nadzwyczajne mniejsze są od zeszłorocznych o 387 mil., wydatki o 356 mil.

Rzym.—Komitety stronnictw w izbie deputowanych wybrały delegatów do rozpatrzenia wniosku o uwolnieniu b. ministra Nasiego za poręką.

Paryż. — Telegram generała Liautey potwierdza wiadomość o ustąpieniu Marokańczyków i skoncentrowaniu ich sił zbrojnych około Achbala. Miasta portowe zabezpieczone są od wszelkich napadów.

Wiedeń.—Z powodu deklaracyi „Fremdenblatt“ pisze: „Stołypin przedstawił jasny i bogaty w treść program, dający trwałe podstawy dla pracy Dumy. Jest to program praktyczny i odrazu prowadzi przedstawicielstwo narodu do rozstrzygania bieżących zagadnień państwowych“. Gazeta aprobuje wszystkie punkty programu i twierdzi, iż podstawy i cele pracy dla odrodzenia Rosyi jasno są wyłożone w deklaracyi rządu. Rzeczą Dumy jest rozstrzygnąć, jaką część zasług w odnowieniu Rosyi chce sobie pozostawić.

Z życia prowincyi.

Łuck, *na Wołyniu, 16 listopada.*

(Przedstawienie amatorskie na rzecz Towarzystwa Dobroczynności).

Teatry amatorskie—to kula u nogi w rozwoju polskiego intellektu na prowincyi, który nie może wyzwolić się z pęt szablonu i wiecznego naśladownictwa. Potrzebujemy pokarmu umysłowego. Dusimy się w klatce wymagań codziennych. Siły żywotne, które przecież ciągle się manifestują, pchają do ekspansyi, do czynu. Energia wymaga wyładowania. Wreszcie pożądamy miejsca, gdzie wśród ogólnego zamętu przewijania maryonetkowych figur, moglibyśmy choć chwilę być sami sobą i ustrzedz nasze myśli od argusowych oczów wszędobylskiego i wszechwiednego plotkarstwa. Więc na nic oryginalniejszego, nic odpowiedniejszego prądom chwili, zdobyć się nie jesteśmy wstanie i, krocząc wydeptanemi ścieżkami, urządzamy widowiska amatorskie, naturalnie na Towarzystwo Dobroczynności, bo tak przyjemnie tanim kosztem ucharakteryzować się na filantropa! A potem trawimy w spokoju, ufni, iż spełniliśmy misyę cywilizacyjną. Czyż tak? Czy mniej lub więcej udatne odbębnienie kilku katarynkowych utworów, w rodzaju „Wujaszek Alfonsa" albo „Preludyum Szopena"—to *alfa* i *omega*? Czy poza ten kres konwenansowy nigdy się nie posuniemy? Czy zawsze ducha naszego więzić będziemy w tych „Consilium facultatis", w tych „Kasztelanowych" i temu podobnych archaicznych sztukach, które trącą myszką? Jeżeli społeczność nasza jest tak dalece nie czułą na niedolę bliźniego, iż ofiarność trzeba ciągnąć za uszy i rubla dobroczynnego wystraszać perspektywą dwu- lub trzygodzinnego siedzenia w ciemnej sali, to musimy przed tym jej oryginalnym gustem — do czasu przynajmniej — spasować. Ale w takim razie grajmy sztuki więcej *moderne*, tętniące życiem, odzwierciadlające zagadnienia momentu i porzućmy repertuar przedpotopowy! A naszą trupę amatorską, która blizko od lat dwóch rozpoczęła przedstawienia, stać na to! Należy chcieć! Przekonaliśmy się o tem podczas dwóch ostatnich widowisk w dniach 13 i 14 b. m. Dawano: „Oj, młodzi, młodzi!" — 4-aktową komedyę Zaleskiego, „Kasztelanową" — Korzeniowskiego i „Preludyum" — Gawalewicza. Lwia część laurów dostała się p. Felińskiej i p. M. Walewskiej, które zdradzają iskry prawdziwego talentu. Ale, powtarzamy, szkoda marnować zdolności na archaiczne zabytki!

X.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Zamknięcie herbaciarni T-wa wstrzemięźliwości.** W pow. wasylkowskim było 22 herbaciarnie, przy których znajdowały się czytelnie i biblioteki T-wa wstrzemięźliwości. Obecnie liczba ich spadła do 4-ch—w Wasylkowie, Białej Cerkwi i dwóch wsiach, gdzie są utrzymywane na koszt obywateli. Pozostałe herbaciarnie z bibliotekami i czytelniami zamknięto dla braku środków. Należy przypuszczać, zdaniem korespondenta «Kij. Wiestiej», że zorganizowaniem tych instytucyi nanowo zajmie się miejscowy komitet do spraw gospodarki ziemskiej.

— **Z Wepryka**, pow. kozieleckiego donoszą do «Kij. Wiestiej»: W dn. 12 listopada wystrzałem z rewolweru zabito zarządzającego sklepem monopolowym, G. Mironowa. Przed zabójstwem trzech miejscowych mieszkańców, szlachcic Macienko i kozacy Wołk i Hałaburdow, zaszło do Mironowa zmienić 10 rb. Po wyjściu ich Mironow zamknął sklep i poszedł zamykać okiennice. W tej chwili huknęły strzały i Mironow padł martwy na ziemię. Macienko. Wołk i Hałaburdow tego samego wieczora zostali aresztowani. Według zdania miejscowych włościan, wszyscy trzej prowadzili życie spokojne, trzeźwe i uczciwe. Zabity Mironow, starzec już, lubiał naogół dogadzać władzy w najmniejszych drobiazgach i dokładnie spełniał wszystkie żądania, dotyczące handlu wódką.

— **Niebezpieczne miejsce**. Na dystansie pomiędzy stacyą «Elizawetgradem» a «Znamionką» kolei Południ.-Zachodn., przeszło od dwóch miesięcy dokonywane są napady na pociągi towarowe w celu rabunku; napastnicy przeważnie nie bywają wykryci. W celu zapewnienia bezpieczeństwa pociągom kursującym po tym dystansie przedsięwzięto następujące środki: a) zwiększono liczbę konduktorów jadących przy pociągach towarowych na tym dystansie, b) postanowiono wydawać obsłudze lokomotywy tych pociągów, oprócz wiorstowego, dodatkowo wynagrodzenie za dobę w rozmiarze 1 rb. maszynistom, 70 kop. pomocnikom maszynistów i 30 kop. palaczom.

LIST DO REDAKCYI.

Sanowny Panie Redaktorze!

W numerze 41 „Świtu" umieszczoną została korespondencya z Kamieńca-Podolskiego, której autor, zdając sprawę z działalności Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, instytucyą nieudaną nazywa założoną przez Towarzystwo herbaciarnię. Zdaniem jego, kierownictwo herbaciarni na nieszczęście powierzonem zostało osobie znanej ze swych ultra-klerykalnych przekonań, wskutek czego w herbaciarni innych gazet prócz „Ludu Bożego", „Polaka-Katolika" i paru innych klerykalnych czasopism, napotkać nie można. Nadto obecność pań zarządzających, wedle słów autora, nie zachęca do swobodnej rozmowy, to też herbaciarnia, zamiast stać się punktem zbornym dla uboższej ludności, ściąga do siebie przeważnie tylko okoliczne obywatelstwo, które ma tam sposobność wysłuchania miejscowych ploteczek. Takie jest zdanie autora o naszej herbaciarni.

Zarząd Kamienieckiego Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności na wspomniany artykuł, którego treść uważa za niewłaściwą i niezgodną z prawdą, w myśl uchwały powziętej na posiedzeniu dnia 25 października r. b., niniejszem odpowiada co następuje:

1) Pomijając kwestyę osobistych przekonań kierowniczki zakładu, których obronę jej samej pozostawiamy, musimy zaznaczyć, iż tak dalecy jesteśmy od przyznania słuszności autorowi co do niewłaściwego obioru osoby kierującej herbaciarnią, że przeciwnie, na temże wspomnianem posiedzeniu postanowiliśmy wyrazić jej nasze ubolewanie z powodu niesłusznej oceny jej działalności, oraz upewnić ją o naszem uznaniu i wdzięczności za poniesione trudy. Herbaciarnię naszą uważamy za instytucyę stanowczo udaną, gdyż w rzeczy samej rozwija się pomyślnie i choć nie jest obliczoną na zyski materyalne, dotychczas jednak, po opłaceniu przez Towarzystwo kosztów wynajęcia i urządzenia lokalu, utrzymuje się o własnych siłach, nie nadwyrężając więcej kapitałów Towarzystwa. Autor w dalszym ciągu zarzuca nam, że czasopisma znajdujące się w herbaciarni, należą do liczby klerykalnych. Sądzimy, że pod nazwą gazet klerykalnych możnaby rozumieć czasopisma specyalne, przeznaczone dla duchowieństwa, jakich rzeczywiście i w kraju naszym posiadamy kilka, np. „Wiadomości Pasterskie", „Homiletyka" i inne. Takich jednak pism, jako dla herbaciarni nieodpowiednich nie trzymamy, natomiast znajdują się w herbaciarni pisma, albo wyraźnie katolickie, albo przynajmniej dla katolicyzmu wrogo nieusposobione. Innym zaś pismom o kierunku antykatolickim, zarząd Towarzystwa, które nie tylko powinno się nazywać, ale też i być szczerze katolickiem, prawa wstępu do herbaciarni udzielić nie może. Nawiasowo wspomnieć wypada i o tem, że większość pism znajdujących się w herbaciarni, pochodzi od życzliwych ofiarodawców, a przeto ich prenumerata budżetu herbaciarni prawie nie obciąża.

2) Niezrozumiałym dla nas jest zarzut, iż obecność w herbaciarni pań zarządzających nie zachęca do swobodnej pogawędki. Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że nie uważamy za rzecz możliwą prowadzenie jakiejkolwiek instytucyi, wzbraniając jednocześnie wstępu do niej osobom, na jej czele stojącym, a dalej, nie zdaje nam się, aby na rozmowy przyzwoite i godziwe obecność zarządzających w jakikolwiek sposób krępująco wpływać mogła. Na innego zaś pokroju rozmowy zezwalać, albo je popierać, juści zarząd niema prawa i z pewnością na nic podobnego sankcyi swej nie udzieli.

3) Co do publiczności uczęszczającej do naszej herbaciarni, zawdzięczając właśnie obecności pań zarządzających, możemy na ich świadectwie oparci, zapewnić, że takowa składa się przeważnie z osób należących do ludu. Inteligencya i obywatelstwo, choć od naszej herbaciarni nie stronią, przewagi jednak nie stanowią. Zarzut wreszcie, żadnemi nie poparty dowodami, iż obywatelstwo ma sposobność dowiadywania się w herbaciarni różnych plotek, odpieramy również bez żadnych ze strony naszej komentarzy, w myśl zasady: *Quod gratis asseritur, gratis negatur.*

Tyle w obronie herbaciarni Kamienieckiego Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności.

Kamieniec-Podolski.
dnia 2 listopada
1907 roku.

W imieniu zarządu:

Ks. Piotr Mańkowski, prezes.

ST. BRZEZIŃSKA.

Notatki pedagogiczne.

(Dokończenie).

Nowa szkoła.

Pierwsze szkoły nowego typu powstały w Anglii: najpierw kilkanaście lat temu w Abbotsholm i nieco później w Bedales. Na tych szkołach wzorował się zarówno Herman Sietz, założyciel pierwszej takiej szkoły w Niemczech, jak i E. Demolins, twórca nowego kierunku wychowawczego we Francyi, autor dwóch znakomitych w swoim rodzaju książek *) i dyrektor szkoły w Roches.

Aby ocenić postęp i odrębność tych nowych szkół, trzeba uświadomić sobie czem głównie grzeszą szkoły dotychczasowe przeciw hygienie, etyce, swobodnemu rozwojowi młodzieży, a nawet logice. Krytycyzm w tym kierunku jest tak powszechnie rozwinięty, że zbytecznem może byłoby zastanawiać się szczegółowo nad wadliwością urządzeń szkolnych. Pomijając milczeniem wszystko, co było i jest krzywdzącego młodzież w naszem szkolnictwie, oto pokrótce, co zarzucamy zwykle szkołom: 1) Szkoła przeciąża ucznia umysłowo, obarczając go balastem zbyt wielu powierzchownych wiadomości, a nie ucząc gruntownie rzeczy najpotrzebniejszych. 2) Nie zwraca dostatecznie uwagi na fizyczny rozwój młodzieży. 3) Przez współzawodnictwo w nauce i brak życzliwej łączności między uczniem a zwierzchnością szkolną, obniża poziom moralny wychowańców, nie czyniąc z drugiej strony nic lub prawie nic, by wyrabiać charaktery silne i prawe. 4) Zaniedbuje zupełnie estetyczną i towarzyską stronę wychowania. Są to najogólniejsze zarzuty, z których możnaby wysnuć nieskończoną ilość szczegółów ujemnej natury. Nic też dziwnego, że gdy myślą przejdziemy ze szkoły, której najpierwszem staraniem jest, by uczniowie cicho, „grzecznie" w klasie siedzieli i zdawali egzamina, do szkoły nowego typu, doznajemy wprost ożywczego wrażenia. Niema w niej bowiem zamknięcia w czterech ścianach, lecz ruch i życie, niema szablonowego traktowania ucznia, lecz szerokie uwzględnienie indywidualności; zaniechano tam żądań ślepego posłuszeństwa i działania „przez autorytet", lecz potrafiono wzbudzić samorzutne uszanowanie dla wychowawców i chęć naśladowania ich, oraz wprowadzić zwyczaj mówienia zawsze prawdy. Są to niezmiernie cenne rezultaty, wynikłe ze stosowania poglądów nie nowych teoretycznie, lecz obcych praktyce szkolnej.

Nazwisko Demolins'a stało się popularnem we Francyi i poza jej granicami w chwili pojawienia się jego prac literackich, w których autor nader krytycznie oświetlił stosunki szkolne w swej ojczyźnie, a jako wzór do naśladowania wskazał wychowanie angielskie, mianowicie szkoły w Abbotsholm i Bedales. Szkoły te położone są na wsi wśród ogrodów i pól, co odpowiada pojęciu o hygienie i uprzystępnia uczniom praktyczne obznajmienie się z naturą. Tryb życia jak najbardziej zbliżony do rodzinnego, gdyż takie tylko urządzenie czyni możebnym osobisty wpływ dyrektora na uczniów; że zaś życie rodzinne bez udziału kobiety byłoby czemś sztucznem, więc też żony dyrektorów i nauczycieli znajdują najczęściej zajęcie w szkole, udzielają lekcyi śpiewu, rysunku i t. d., a co najważniejsze, dopomagają swą obecnością w przeprowadzeniu kulturalnego wychowywania chłopców. „Pomysł, ażeby wychowywać dzieci bez żadnego udziału kobiety jest istotnie nadzwyczajnym, że nie powiem więcej", mówi Demolins i rzeczywiście obecność kobiet czyni ze szkoły środowisko, w którem chłopiec nie może już nabrać koszarowych lub prostackich nawyknień.

Trzy pierwsze lata (klasa 6, 5 i 4) uczniowie poświęcają ogólnemu kształceniu się, nabywają wiadomości niezbędnie każdemu w życiu potrzebnych; w ciągu następnych trzech lat obierają już kierunek do pewnego stopnia specyalny, a więc przechodzą do sekcyi literackiej, nauk ścisłych, rolnictwa lub przemysłu i handlu; nie jest to jeszcze wykształcenie fachowe, lecz już zastosowane do uzdolnień i upodobań ucznia.

Gdy przypomnimy sobie naszego maturzystę, jak nieraz waha się w wyborze zawodu, jak ani on, ani wychowawcy nie wiedzą zgoła, czy ma zostać przemysłowcem czy profesorem, rolnikiem czy lekarzem, widzimy dopiero całą różnicę między szkołą, która „istnieje wyłącznie po to, aby przygotowywać do egzaminu", a nową szkołą, wychowującą — człowieka.

Po trzech latach pracy, zarówno uczeń, który miał sposobność odrazu rozwijać różnorodne swe uzdolnienia, jak i szczerze zainteresowani jego rozwojem nauczyciele, są już w stanie zrobić właściwy wybór w sekcyi specyalnej.

Od początku do końca pobytu w szkole czas ucznia jest równomiernie podzielony między naukę i zajęcia praktyczne, ćwiczenia fizyczne i kształcące rozrywki towarzyskie. Lekcye z długiemi przerwami trwają 4 — 5 godzin, nigdy dłużej i wszelkie ćwiczenia uczniowie odrabiają w klasie, tak, że pracy domowej, owego „uczenia się lekcyi" w Nowej Szkole niema. Natomiast chłopcom zostawia się pełną swobodę w wyborze zajęć, co ujawnia ich wrodzone upodobania i wdraża poczucie odpowiedzialności za własne czyny. Dążeniem współczesnej pedagogii jest, by szkoły nie były zbyt liczne, to też w pomienionych szkołach angielskich liczba uczniów w klasie nie przenosi nigdy 15 — 20, a cała szkoła obliczona jest na kilkudziesięciu, najwyżej stu uczni; w ten tylko bowiem sposób dyrektor może znać uczni, oddziaływać na nich i być rzeczywistym kierownikiem młodzieży, a nauczyciele stają się wychowawcami i jakby starszymi towarzyszami chłopców.

Typ dawnego nauczyciela, wykształconego wyłącznie w jednym kierunku, patrzącego na ucznia tylko z punktu swej specyalności—zanika. Nauczyciele angielscy są to ludzie ogólnie wykształceni, przygotowani do życia zbiorowego w szkole; interesują się nietylko przedmiotem wykładanym, lecz całem życiem swych uczni, dzielą z nimi gry i zabawy, a także zajęcia praktyczne, którym uczniowie poświęcają codzień kilka godzin, obznajmiając się z rolnictwem, ogrodnictwem, stolarstwem, kolekcyonowaniem, zdejmowaniem planów i t. d., a we wszystkich tych zajęciach nauczyciele są ich doradzcami, nigdy dozorcami. Szkoła cała jest jakby powierzona uczniom.

Oni pracują w ogrodzie i na fermie, uskuteczniają w domu roboty malarskie i stolarskie, fabrykują własnoręcznie przybory do gier i wiosłowania, a przytem przywykają do obsługiwania siebie samych, nie gardząc żadną literalnie robotą.

Wieczory uczniowie spędzają w salonie, w towarzystwie nauczycieli i ich żon, śpiewając, deklamując, grając lub czytując celniejsze utwory literackie i swobodnie dyskutując o nich.

Pod względem etycznym szkoła stoi na wysokości zupełnie jeszcze u nas nieznanej. Aby usunąć współzawodnictwo w nauce, nietylko zniesiono stopnie i egzamina decydujące o przejściu do wyższej klasy, lecz wprowadzono ugrupowanie, które zawczasu przyzwyczaja uczni do zbiorowego działania; w Bedales podzielono chłopców na grupy po trzech w każdej, a mianowicie jeden zdolny, jeden średni i jeden słaby. Grupy te współzawodniczą z sobą, ale już nie w powodzeniu osobistem, lecz w umiejętnem skupieniu wspólnych usiłowań. Stosunek ucznia do nauczyciela, odkąd nie stoją między nimi stopnie, kary i tym podobne utrapienia, nabrał nieznanej dotąd przychylności, a szczególniej szczerości, wytwarzając atmosferę zdrową i pogodną. Między uczniami panuje przekonanie, że nie bać się nigdy i nie kłamać, należy do „dobrego tonu", a nastrój taki wytwarza okoliczność, że nikt nie stara się nadzorowi nad młodzieżą nadać charakteru policyjnego; jest to zawsze tylko rodzinne współżycie, w którem morał zastąpiono skutecznie żywym przykładem lub koleżeńską radą, a młodzieniec w tych warunkach nabiera gorącej chęci zostania dzielnym i kulturalnym człowiekiem.

Nie mogę wdawać się w tej chwili w szczegóły nauczania w nowej szkole. Jest ono zgodnem z najnowszymi prądami w pedagogii t. j. z dążeniem, by z różnych dziedzin wiedzy stworzyć jednolitą całość. Za taki ośrodek nauki współczesnej uważa Demolins—człowieka i społeczeństwo. Historya i geografia, nauki przyrodnicze i matematyka, oświetlają warunki życia w przeszłości i teraźniejszości, objaśniają wpływ przyrody na człowieka i odwrotnie. Przyjrzawszy się życiu uczni w szkole nowego typu, widzimy, że są oni postawieni odrazu na poziomie ludzi dorosłych; pracują mniej więcej według upodobania, uczą się właśnie tyle, że nie tracą ochoty do kształcenia się w dalszem życiu, przeciwnie nabierają zamiłowania do pracy umysłowej i do pracy wogóle. Czy jednak to zredukowanie godzin nauki daje pożądane rezultaty? zapyta kto może. Egzamina składane przez wychowańców Nowej Szkoły w Cambridge i innych uniwersytetach wykazują, że tak, że i pod tym względem nauczanie daje bardzo pomyślne wyniki, choć młodzież prawa do uniwersytetu nie zdobywa za cenę nadwątlonego zdrowia i dożywotniej newrozy.

Nie, uczniowie opuszczają szkołę zdrowi na duchu i ciele, z rozbudzoną chęcią do rozumnego planowego życia, z umiejętnością radzenia sobie w świecie, choćby przyszło własnemi rękami chatę zbudować i ziemię orać. Długo jeszcze mówićby można o tej szkole, która najracyonalniej zastosowała współczesne ideały wychowawcze.

Przeniesienie szkoły z miasta na wieś, podział szkoły na sekcyę ogólną i specyalną, skoncentrowanie ogółu wiedzy około nauki o człowieku i społeczeństwie, konieczność indywidualnego rozwoju każdego poszczególnie ucznia, usunięcie współzawodnictwa przez stopnie, a zastąpienie go świadomą swej wartości pracą, oto główne dezyderaty współczesnej pedagogii.

We Francyi nowe wychowanie poparły jednostki tak wybitne na polu szkolnictwa, jak: Juliusz Lemaitre i E. Lavisse, w Niemczech H. Sietz i L. Gurlitt, u nas inicyatywę w tym kierunku najdalej posunął ks. Gralewski. Niestety! szkoły nowego typu są jeszcze tak nieliczne, że uważać je tylko można za pierwowzory szkół przyszłości.

Skoro jednak istnieją i stwierdzają, że teorye Locke'a, Rousseau'a, Herberta Spencera, a w ostatku Ellen Key w interpretacyi praktycznych pedagogów czynią zadość wymaganiom życia, podnosząc jego poziom i nastrój, cóż pozostaje społeczeństwom, które żyć chcą, jak wzorować się w miarę możności na tych właśnie szkołach, z których wychodzą ludzie wolni i oświeceni.

*) „La superiorité de la race anglo-saxonne" i „La nouvelle éducation"; to ostatnie przetłómaczono na język polski przez prof. Wł. Dawida.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW.

(Od d. 15 października 1907 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
		god. min.		god. min.
Połud.-Zach. Kolej				
Kuryer I i II, Odesa	1	9.00 w.	2	9.45 r
Kuryer I i II, Brześć, Warszawa, Kalisz	9	7.10 pp.	10	11.03 r
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Białystok, Humań	3	9.15 r.	4	9.00 pp.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	12.25 pp.	4	7.50 pp.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Równo, Sarny, Petersburg	11	8.25 pp.	12	10.36 r
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczyska	7	9.35 pp.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. I, II i III, Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 pp
Osobowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp.
Pocztowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów	17	11.20 n.	18	7.15 r.
Osobowy I, II i III. Biała Cerkiew, Olszanica	27	4.40 pp.	28	9.28 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Petersburg	5	11.50 n.	6	7.51 r
Szybszy tow. IV Kijów Odesa, Brześć i Znamionka	31	9.53 pp.	32	1.10 pp
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosław, Sewastopol Rostów n/D.	21	7.45 r.	22	9.55 pp
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.30 r.	1	6.10 pp
Pocztowy I, II i III Moskwa, Kursk	4	1.00 pp.	3	6.00 r.
Osobowy I, II i III Kijów Artakowo. Moskwa	4b	11.00 pp.	4b	7.30 r.
Osobowy I II III Kursk Moskwa, Woronez	6	12.20 pp.	5	5.10 r
Osobowy I II III Kursk. Woroneż, Charków, Petersburg	8	7.20 pp.	7	11.00 r.
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Kremieńczug, Połtawa, Charków	4	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	8.12 pp.	1	8.55 r.
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	6	8.30 r.	5	6.48 pp.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.